Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 32

RADOM

Głos Wsi

12 SIERPIEŃ 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Witamy sercem całem naszych Rodaków z zagranicy...

Każdy pociąg idący od punktów granicznych Rzeczypospolitej, każdy statek przybijający do polskich wybrzeży przynosił z sobą z najdalszych świata krańców Rodaków, którzy spieszyli na wielką rewję sił polskich z szerokiego świata. Na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy przybyły najwcześniej wycieczki z Francji, Anglji, Austrji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady. Pomiędzy 2-im a 5-tym sierpnia b. r. przybyły zaś delegacje polskich skupień z reszty krajów europejskich, oraz południowej Afryki, Południowej Ameryki, Meksyku, Kuby, Mandżurji, Chin i Australji.

Przybyli oni nietylko na Zjazd, który w Sejmie radził nad sprawą skroncentrowania polskiej energji, rozszerzenia kultury ojczystej, opieki nad wychodźtwem, współpracy gospodarczej wychodźtwa z krajem macierzystym — słowem, nad obowiązkami kraju wobec wychodźtwa i odwrotnie — obowiązkami wychodźtwa wobec Macierzy.

Przybyli również i po to, by naocznie przekonać się o polskiej rzeczywistości, zrozumieć przemiany, jakie w ciągu kształtowania i krzepnięcia mocy odrodzonego Państwa nastąpiły, nasycić się widokiem odradzającej się wielkości — i potem zanieść prawdę o tej wielkiej Rzeczy—jak Polskę nazwał poeta Wyspiański — pomiędzy rzesze Rodaków na obcych ziemiach, zanieść dobrą wieść o tem, że nietylko istniejemy, lecz, że — zdobywamy własnym potężnym wysiłkiem niepodległą Polskę, w myśl wskazań genjalnego Twórcy, niezłomnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, wielką Ją mieć postanowiliśmy i wielką Ją czynimy. W pracy codziennej a nieustępliwej, z uporem i niezachwianą nigdy wiarą, idee te w czyn zamieniamy, wiedząc, że wiara bez uczynków jest martwą, że nie wystarczy być wyznawcą idei, — trzeba być jej realizatorem.

Witamy naszych rodaków z bliskich, dalekich i b. dalekich stron gorącem sercem. Nietylko czułem słowem, mocą uczucia, ale i mocnym uściskiem dłoni, głębokiem wejrzeniem, w którem jest świadomość wspólnego celu, wspólnego warsztatu, w którem jest zapewnienie wiecznego ukochania wspólnej przeszłości i przyszłości — w imię tej przyszłości Sprawy jedynej: trwałości i potęgi Polski.

Witamy ich tem gorącej, że nie jest nam obcą ciężka dola wychodźtwa nietylko w przeszłości, gdy nad niem nie powiewał sztandar potęgi własnego Państwa, ale i obecnie, gdy w walce o byt, o prawo równości obywatelskiej w wielu państwach, w walce o język każdy dzień niemal znaczony bywa wysiłkiem — jakże często dochodzącym miary bohaterstwa — tem większego, że nie głośnego, że nie nagrodzonego uznaniem i poklaskiem.

Świadomi jesteśmy poważnych a niewyczerpanych złoży energji w ludzie polskim na wychodźtwie. Świadomi jesteśmy tych wielu wartości, jakie sobą przedstawiają Polacy zagranicą, możliwości ich pracy nad rozszerzeniem i pogłębieniem znajomości Polski Współczesnej wśród obcych.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z roli, jaką Rodacy nasi za granicami Rzeczypospolitej odegrać mogą, a może i powinni — na drodze ugruntowania powagi i szacunku Polski wśród obcych.

I jedno tylko pod ich adresem wystosować pragniemy życzenie: Gdy będziecie, Drodzy Rodacy, przejeżdżać przez polskie ziemie, szukając, co na niej nowego powstało, co się wybudowało, ile nowych kominów zadymiło, ile cementu wyrównało drogi nasze, ile motorów ożyło, — wspomnijcie o jednem, że w tych ziemiach śpią i inne bezcenne wartości — bezcenne metale, trwalsze niż cement i żelazo, droższe niż djamenty, bliższe niż odzienie, jaśniejsze niż światło.

Są to mogiły powstańcze, mogiły żołnierskie, jest to miłość polskiego ludu do ziemi rodzinnej, do polskiego bohaterstwa, do polskiego słowa, obyczaju i kultury.

Z tych to wartości wyrastają wszystkie inne: i ambicje i bogactwa i tempo pracy i pragnienie zadziwienia świata, one też zadecydowały o tem, że wiekowa walka o naszą wolność i Wasze prawo do dumy narodowej, uwieńczona została zwycięstwem.

L. Tomaszewski
poseł na Sejm R. P.

W zgodzie z opinją publiczną wszystko udać się musi, bez niej nic się powieść nie może. Ten co opinję wytwarza, oddziaływa potężniej niż ten, co pisze ustawy i decyduje o wielkich sprawach. Twórca opinji publicznej umożliwia to, że ustawy i decyzje stają się wykonalne.

Prezydent St. Zj. LINCOLN.

„Rzetelną pracą ku lepszemu jutru - Tylko razem możemy lepsze jutro wypracować"

Wielka mowa premjera Kozłowskiego

Dnia 1-go sierpnia w Warszawie — odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego Bloku Bezpartyjnego, na którem prezes Sławek zapowiedział expose premjera. Szef rządu zabrał głos, dał przegląd sytuacji i wyłuszczył plan swego rządu w dziedzinie gospodarczej.

Oto najważniejsze momenty z mowy prof. Leona Kozłowskiego.

Mowa Premjera

— Korzystając z okazji zebrania się Bezpartyjnego Bloku pragnę omówić nieco obszerniej prace i zamiary rządu w dziedzinie gospodarczej. Wciąż jeszcze bowiem — i to bynajmniej nietylko w Polsce, lecz wszędzie — front walki z kryzysem jest podobny do frontu wojennego. Tylko, że armjami walczącemi są tu całe społeczeństwa.

I dlatego trzeba, aby całemu społeczeństwu były znane i wiadome zamiary tych, co powołani są do kierowania zbiorowym wysiłkiem tego zmagania. Więcej niż znane — trzeba, aby były zrozumiałe. Sądzę, że właśnie za pośrednictwem panów — myśli Rządu dotrą do najszerszych kół w formie nieskażonej, że właśnie za pośrednictwem panów można je uczynić nietylko wiadomemi, lecz i zrozumiałemi dla ogółu. Ten obowiązek: wyjaśnienia nietylko co, lecz i dlaczego się robi dla poprawy gospodarczej ciąży na panach, jako jeden z istotnych czynników współpracy z Rządem.

Jako nowy premjer za swój obowiązek uważam wyłożenie panom bez ogródek tego, co i dlaczego w dziedzinie gospodarczej myślę i zamierzam.

Rzeczy zasadnicze nie będą tu, Bogu dzięki, nowe. Założenia walki z kryzysem, strategiczną — że się tak wyrażę — ideę obrony Polski przed zgubnemi skutkami tej fali nędzy i chaosu, jaka uderzyła w świat cały — wypracowano już dawno i wypróbowano już ostatecznie.

Rządy moich poprzedników już w początkach przesilenia potrafiły — trafniej bodaj, niż w innych krajach — ocenić jego przyczyny i wybrać drogi oraz metody odpowiednie dla Polski. Rządy moich poprzedników również, a w szczególności rząd premjera Prystora, potrafiły wykazać słuszność tych ocen i skuteczność tych metod w momentach niezwykle trudnych i napiętych. To też tu nie powiem panom nic nowego. Założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegają i nie ulegną zmianie.

Ubodzy w narzędzia — bogaci w ludzi

Jesteśmy krajem ubogim w narzędzia pracy—bogatym w przyrost ludności. Droga rozwojowa ku dobrobytowi Polski w przyszłości, ku rozwiązaniu — najbardziej palącej sprawy — zatrudnienia przybywającego co roku około poł miljona ludzi — wiedzie tylko poprzez wzmożenie naszej wytwórczości, poprzez podniesienie naszej zdolności produkcyjnej, czyli przez zwiększenie narzędzi pracy. Zwiększenie sił wytwórczych, to narastanie kapitałów obcych, zwiększenie własnych sił wytwórczych—to narastanie własnych kapitałów.

Podniesienie poziomu życia mas polskich, zatrudnienie młodych pokoleń, uprzemysłowienie i zainwestowanie Polski w przyszłości — wszystko to opiera się na jednym procesie — procesie kapitalizacji wewnętrznej.

Zdrowa waluta

Stała i zdrowa waluta stanowi główną podstawę rozwoju kapitalizacji wewnętrznej. Zrównoważony budżet jest jedną z koniecznych podstaw stałej waluty. Dlatego przykazania: stałości złotego i równowagi budżetowej, są przykazaniami obowiązującemi niezmiennie rządy pomajowe tak samo w dobrych, jak i złych czasach.

Takiem samem stałem przykazaniem w innej zgoła dziedzinie — a przecież wiążącem się życiowo z poprzedniemi — jest wojsko i obrona kraju. Stale i konsekwentnie dążyć musimy do zapewnienia naszym granicom niezbędnej ochrony. Pamiętając o naszej przeszłości historycznej i mając na uwadze długowiekowe doświadczenia — nie wolno nam dopuścić do osłabienia naszej obronności. Zapewnienie wojsku środków na obronę kraju jest prostą konsekwencją tej zasady.

Waluta — to odcinek niezagrożony

Jak wygląda w tej chwili położenie na tych naszych głównych pozycjach?

Jak wiecie panowie, pomimo kryzysu nasza siła obronna nie uległa osłabieniu.

Złoty nasz również jest mocny. Waluta — jest to odcinek niezagrożony. Niezagrożony od strony — może najniebezpieczniejszej — od strony „koncepcyj" — gdyż, podobnie jak i poprzednie — wszystkie pomysły „naprawy" oparte na manipulowaniu pieniądzem kategorycznie odrzucamy. Niezagrożony od strony społeczeństwa, gdzie zaufanie do własnego pieniądza zostało mocno ugruntowane i oparte na doświadczeniu, czego dowodem odbywający się w tej chwili w Polsce, w jednym z niewielu krajów — proces dobrowolny detezauryzacji, który niewątpliwie przyczyni się do ożywienia gospodarki.

Złoty niezagrożony jest od strony bilansu handlowego, gdzie potrafiliśmy mimo wszelkie, coraz nowe i coraz większe trudności, utrzymać stałe i zwiększające się ostatnio saldo dodatnie — mimo braku takiego narzędzia reglamentacji jak zarządzania dewizowe. Niezagrożony jest przez ruch kapitałów, gdyż właśnie dzięki naszej polityce gospodarczej miast odpływu — obserwujemy przypływ kapitałów zagranicznych do Polski. Niezagrożony wreszcie i od strony budżetu, gdzie obserwujemy powolną i nieznaczną, lecz jednak wyraźną poprawę.

Zwyżka dochodów.

Trudność trwałego zrównoważenia budżetu w poprzednich latach kryzysu polegała przedewszystkiem na ciągłym spadku dochodów. Otóż spadek ten ustał Dochody budżetowe od jesieni r. ub. stabilizują się. Pierwszy kwartał bież. roku budżetowego (po wyeliminowaniu wpływów z Pożyczki Narodowej) w porównaniu z I-ym kwartałem ub. roku budżetowego, wykazuje nawet maleńką zwyżkę dochodów, wynoszącą plus 0,7 proc. Gdybym przemawiał rok temu, musiałbym powiedzieć, że dochody I-go kwartału r. ub. w porównaniu z poprzeduim okresem wykazywaly spadek o minus 12,4 proc. Nietylko w cyfrach absolutnych ile w tej zmianie znaku z minusu na plus, ze spadku na zwyżkę upatruję ważny dowód poprawy.

Oczywiście jednak budżet nie składa się tylko z dochodów składa się również z wydatków. Stabilizacja a nawet mała zwyżka dochodów, której towarzyszyłaby zwyżka wydatków, nie byłaby zjawiskiem, świadczącem o zbliżaniu się do trwałej równowagi budżetowej

Tu pozory mogłyby świadczyć, że polityka oszczędnościowa rządu osłabła. Dochody (wyeliminowując wpływ z Pożyczki Narodowej, są w I-ym kwartale b. r. budżetowego o 3 miljony wyższe, niż w zeszłym okresie. Wydatki są wyższe o 16 miljonów. Czy to poprawa? Czy też pogorszenie?

Chcę tę rzecz z całą otwartością wyjaśnić.

W zeszłym okresie budżetowym na wiosnę — mieliśmy pustki w kasach. Wskutek tego cały szereg wydatków był odkładany „na później", to zn. na okres, w którym przewidziane było zaciągnięcie Pożyczki. W tym roku mamy w kasie wpływy z Pożyczki Narodowej. To też rozkładamy wydatki równomiernio: I kształtują się one,, równomiernie w granicach o 170 — 172 miljonów zł. miesięcznie wobec przeciętnej zeszłorocznej, wynoszącej 184 miljony.

Zniżka wydatków

Zapewne powódź podniesie nasze wydatki. Ale mogę panów zapewnić, że przeciętna ta nie osiągnie przeciętnej zeszłorocznej. Innemi słowy, obecną sytuację budżetową charakteryzuje stopniowa zniżka wydatków oraz stabilizacja, a nawet nieznaczna zwyżka dochodów Są to dane, wskazujące, iż idziemy już szybszym niż poprzednio krokiem do trwałej równowagi budżetu.

Tak rzeczy stoją tam, gdzie bronimy zachowania pewnych kluczowych pozycyj przeciw naporowi kryzysu. Na tem przecież walka z przesileniem się nie kończy. Gdzieindziej — tam mianowicie, gdzie trzeba przeprowadzić nieuniknione zmiany — tam musimy nie bronić, lecz atakować. Musimy przyśpieszyć nieuniknione likwidacyjne procesy, aby jaknajprędzej gospodarstwo polskie, przystosowane do nowych warunków mogło ruszyć się całą siłą swych sił produkcyjnych. Póki bowiem przystosować się nie potrafi — póty wielkie koło rozpędowe naszej gospodarki, wymiana wewnętrzna, będzie obracać się nierówno z zatrzymaniami, kto wie, może nawet z cofnięciami się.

Widzę następujące jeszcze zagadnienie główne, w których przeprowadzenie procesów przystosowawczych musi być bądź nadal prowadzone, bądź zapoczątkowane. Ceny przemysłowe, taryfy kolejowe, obciążenie publiczne i oddłużenie.

We wszystkich tych dziedzinach procesy przystosowawcze nie zostały doprowadzone do końca. A doprowadzić je do końca trzeba. Przedstawię więc panom sytuację i zamiary rządu w każdem z powyższych zagadnień.

Zagadnienie cen

Jednym z takich elementów, wymagających wyrównania, są ceny. Chodzi o zagadnienie „nożyc" cen artykułów przemysłowych i artykułów rolniczych. Nożyce te trzeba zamykać z dwu stron: przez zniżkę cen towarów, nabywanych przez rolnika i zwyżkę cen towarów przez tegoż rolnika sprzedawanych.

Zajmę się najpierw sprawą cen przemysłowych. W dziedzinie cen artykułów skartelizowanych należy stwierdzić powolność, lub nawet opór i fatalne opóźnienia w procesach przystosowania się elementów naszej struktury gospodarczej do nowej rzeczywistości życia.

Pewne wyniki zostały już tutaj osiągnięte, jakkolwiek zresztą działo się to dopiero pod naciskiem Rządu bez należytej inicjatywy prywatnej społecz o-gospodarczej, która wbrew zasadom życia nie reagowała należycie na nakazy zmienionej sytuacji ekonomicznej. Dla przykładu wskazać można zniżkę cen węgla, cementu, niektórych materjałów budowlanych, żelaza z 350 zł. do 280 zł. za tonnę, a od dnia dzisiejszego do 250 zł.

Ceny nafty obniżone zostały z 85 gr. do 65 gr. za kg, przyczem w najbliższym czasie nasie nastąpi dalsza zniżka. W nawozach sztucznych po całym szeregu obniżek przeprowadzona została z dniem 1 lipca dalsza obniżka o 14 proc.

Dotychczasowa akcja rządu doprowadziła więc do zlikwidowania szeregu jaskrawych wybujałości. Była to akcja bezpośredniego likwidowania oczywistych i szkodliwych anomalji Akcja ta musi trwać dalej i musi zdążać do równomierne. niwelacji cen we wszystkich gałęziacg produkcji.

Mówiąc o zniżce cen przemysłowych, natykamy się na problem oddłużenia przemysłu, oddłużenie musi bowiem torować drogę zniżce cen.

Pewne rezultaty zostały już w tym kierunku osiągnięte, przyczem należy stwierdzić, że nacisk zniżkowej tendencji cen zrobił tutaj swoje, sprowadzając zarówno dłużnika jak i wierzyciela na grunt nowej rzeczywistości.

Powstałe z dawnych lat zadłużenie przemysłu w paru zbadanych przez Rząd w wypadkach, graniczy nieraz z kodeksem karnym i niejednokrotnie nie było uzasadnione przesłankami gospodarczemi. Ta okoliczność znakomicie utrudniała i utrudnia nadal inicjatywę Rządu w kierunku pomocy dla przemysłu.

Problem cen artykułów rolniczych

Mówiąc o zagadnieniu cen i konieczności zniwelowania ich poziomów skolei zatrzymam się chwilę nad wprowadzoną od dłuższego czasu akcją podniesienia cen produktów rolnych wiejskich. Ceny te — pod wpływem niekorzystnej dotychczas sytuacji na międzynarodowych rynkach produktów rolnych — ukształtowały się w Polsce na poziomie bardzo niskim.

Podniesienie cen produkcji rolniczej, to kwestja zwiększenia dochodu dwudziestoparomiljonowej ludności wiejskiej, zwiększenia jej siły nabywczej i zdolności podatkowej.

Tu jednak podkreślić pragnę, że akcja interwencyjna zbożowa kosztuje państwo bardzo dużo. W roku ubiegłym koszt jej pochłonął więcej, aniżeli rolnictwo wpłaciło skarbowi państwa z tytułu podatków bezpośrednich.

Zasadnicze wytyczne akcji zbożowej — jak panom wiadomo — zostały utrzymane na rok przyszły gospodarczy.

Zboże za odrobek

Muszę wreszcie nadmienić iż nie jest wykluczone, że w nadchodzącym roku gospodarczym rozszerzymy akcję oddawania zboża za odrobek, która to akcja zapoczątkowana została w roku ubiegłym i dała bardzo dobre wyniki. Zwiększenie tej akcji wiąże się również z koniecznością przyjścia z pomocą ludności, dotkniętej klęską powodzi.

W pracach nad podniesieniem cen rolniczych ważną jest nietylko kwestja cen zboża, ale i cen artykułów hodowlanych. Do podniesienia tych ostatnich cen przywiazuję dużę wagę, dotyczy to bowiem interesów drobnych rolników, jako głównych producentów artykułów hodowlanych.

W dalszym ciągu swego głębokiego, bardzo interesującego przemówienia p. premjer poruszył sprawy, dotyczące surowców pochodzenia rolniczego, taryf kolejowych, stwierdzając, iż rząd prowadzi prace nad obniżaniem taryf kolejowych, aby „furmanka nie konkurowała skutecznie z koleją".

Obniżka taryf kolejowych już przeprowadzonych dała wzrost przewozów o 18,7 proc., co pokryło stratę wynikłą z obniżki taryf.

Mówiąc o obciążeniach publicznych, p. premier naświetlił 3 działy tych obciążeń: państwowe, samorządowe i ubezpieczeń przymusowych — zaznaczając, iż przedewszystkiem trzeba szukać sposobu na ogólne zmniejszenie obciążenia dochodu społecznego.

Samorząd

Następnym zkolei tematem, poruszonym w ramach zagadnień obciążeń społecznych — stały się sprawy samorządowe.

P. premjer zapowiedział powołanie komisji centralnej i komisji wojewódzkiej dla przeprowadzenia planu oszczędnościowego i oddłużeniowego dla samorządu.

Ubezpieczenia społeczne

Na zagadnienia ubezpieczeń społecznych i związków zawodowych p. premier położył specjalny nacisk, szeroko omawiając tę sprawę.

Odpolitykowanie związków zawodowych i zapewnienie im należytej siły jest warunkiem zmontowania ważnego dla państwa aparatu rozjemstwa.

O ubezpieczeniach społecznych p. premjer mówi z całą otwartością:

— Rząd musi zająć się przedewszystkiem rewizją organizacji ubezpieczeń społecznych.

Przy obecnych niskich zarobkach robotniczych ciężar ubezpieczeń społecznych jest stanowczo za wysoki. Rzuca się w oczy przerost aparatu administracyjnego, wadliwy, a kosztowny system rejestracji i kontroli, wreszcie zła organizacja świadczeń ustawowo niedostosowana do realnych możliwości finansowych.

Utrzymujemy ogromną instytucję, z której — trzeba prawdzie w oczy spojrzeć — nikt nie jest zadowolony.

Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności gruntownej rewizji ustawy scaleniowej.

Inwestycje

Na cele inwestycyjne — mówi p. premjer — Państwo uruchomiło na rok bieżący około 300 miljonów zł. z natury rzeczy największe sumy przeznaczone zostały na roboty komunikacyjne.

Działalność inwestycyjna państwa nie wyczerpuje całokształtu. Niezależnie od niej ożywiać się zaczyna działalność inwestycyjna prywatna, władzcza w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Należy liczyć, że przy współudziale środków publicznych, uruchomionych na cele finansowania budownictwa mieszkaniowego w sumie około 40 miljonów zł. przebudowane będzie w sezonie bieżącym około 120 miljonów zł.

Obóz odosobnienia

W tej sprawie p. premjer oświadcza co następuje:

„Cały szereg ekscesów i bójek, posługiwanie się pałką i rewolwerem jako bronią walki politycznej, anarchizowanie życia politycznego przez poszczególne, nieobliczalne w swem

postępowaniu jednostki, gloryfikowanie wszelkiego rodzaju aktów gwałtu — co w sumie groziło zwyrodnieniem życia społecznego w Polsce, sabotaże, morderstwa i gwałty, prowadzone przez pewną część społeczności ukraińskiej, wreszcie morderstwo ministra spraw wewnętrzynych ś. p. Bronisława Pierackiego dokonane przez Bojową Organizację Ukraińską, zmusiły rząd do chwycenia się środków dotychczas niestosowanych. Dekret o miejscach odosobnienia pozwala w sposób radykalny zlikwidować w zarodku wszelkie próby anarchji.

W miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej znajdują się razem zagrażający bezpieczeństwu publicznemu ukraińcy, zanarchizowane elementy przeważnie żydowskie i pałkarze obozu narodowego. Surowy regulamin i pożyteczna dla państwa praca przymusowa, są środkami wychowawczemi, które uczą elementy niedostosowane do zorganizowanego właściwego stosunku do państwa.

Stwierdzam, że każdy przejaw bojówek i anarchji spowoduje odosobnienia zakażonej jednostki. Dotychczas umieszczono w miejscu odosobnienia około 200 jednostek.

Troska o człowieka pracy

Mowę swą p. premjer zakończył następującemi słowami: „Mówiąc może trochę przydługo, starałem się panom przedstawić sprawy polskiego gospodarstwa. Są to sprawy trudne i zawiłe, bo gospodarstwo jest duże i bardzo rozmaite. Jak widzicie gospodarować w niem chcę oszczędnie i praktycznie; gospodarować chcę tak, aby prosty człowiek, człowiek pracy rąk swoich w mieście i na wsi, rozumiał i wiedział, że się o jego sprawy troszczę. Aby rozumiał, że tak samo, jak i w małem gospodarstwie cudów niema i rząd ich także robić nie może. Mogę natomiast stwierdzić, że rzetelną pracą ku lepszemu idziemy jutru. A wy, panowie, idąc do narodu powiecie, że rząd o prostym narodzie myśli, że tak samo, jak niema porządku w narodzie bez rządu, tak samo niema dobrego rządu bez poparcia narodu. Całe polskie gospodarstwo jest nasze i wszyscy się doń przyczyniamy i tylko razem wspólnie możemy lepsze jutro wypracować. Wiem, o tem dobrze — jest dużo biednych, są i głodni, w kraju jest dużo do zrobienia i wiele do zbudowania. Ja wam nie będę obiecywać czego zrobić nie mogę. Powiedziałem tylko, po jakiej drodze pójdą prace rządu. Niejedno żeśmy już w Polsce zrobili i niejedno jeszcze zrobimy.

Mowę p. premjera omówimy w następnym numerze, dziś oświadczamy krótko, że odbiła się ona wielkim echem w cały kraju.

Jak pracuje i rozwija się Związek Strzelecki

Dwadzieścia lat temu o szarym świcie ruszyła z Krakowa nad granicą rosyjską pierwsza Kompanja Kadrowa strzelców Józefa Piłsudskiego do walki o Polskę Niepodległą. Wielki ten dzień w naszej historji obchodzi uroczyście cała Polska, a szczególnie Związek Strzelecki, który dla upamiętnienia czynu przedwojennych strzelców, dzień 6-ty sierpnia obrał sobie za święto organizacyjne.

Wywodząc swój rodowód bezpośrednio z przedwojennego „Strzelca", Legjonów i P. O. W. i uważając siebie za ich spadkobiercę ideowego, prowadzi dziś Związek Srzelecki swe prace w odmiennych warunkach i innemi nieco metodami, przystorowanemi do współczesnej rzeczywistości, ale celem ich jest tak samo jak dawnych strzelców i legjonistów, dobro i potęga Ojczyzny. Niepodległość zdobyło krwawym wysiłkiem pierwsze pokolenie strzeleckie. obowiązkiem drugiego jest przodować w jej utrwaleniu.

Zadanie to realizuje Związek Strzelecki przez wychowanie nowego typu obywatela-żołnierza, umiejącego podporządkować swój interes osobisty dobru ogólnemu, świadomego swych wobec państwa obowiązków i współodpowiedzialności za jego losy, gotowego w każdej chwili do obrony zagrożonych granic Polski. Akcja wychowania oparta jest w pierwszym rzędzie na konkretnym czynie obywatelskim, przyzwyczajającym strzelca do bezinteresownej pracy społecznej i wpajającym w niego poczucie wartości pracy twórczej. Strzelcy biosą więc masowy udział we wszystkich akcjach społeczno-obywatelskich, sami je inicjują, własną pracą usuwając trudności, wynikające z braków materjalnych i t. p. Widzimy jak ofiarnie strzelcy ratowali powodzian, jak obsadzają drogi drzewkami owocowemi, jak budują drogi i szosy, jak pracują nad wznoszeniem domów ludowych, strzelnic, boisk itp.

Działalność tę uzupełnia normalna prasa kulturalno-oświatowa, oparta w pierwszym rzędzie o świetlice zaopatrzone w radjo, pisma, bibljoteki, gry itp. zespoły teatrów amatorskich, chóry, orkiestry itp. Dziesiątki tysięcy akademji i obchodów rocznic narodowych, tysiące przedstawień teatralnych i popisów muzycznych, to istotny dorobek kulturalny Związku Strzeleckiego. W dążeniu do wychowania strzelca na dobrego obywatela, troszczy się również Związek o należyte przygotowanie do przyszłego zawodu i dlatego rozwinął szaroką akcję przysposobienia rolniczego, kształcącego strzelców wiejskich na rozumnych i gospodarnych rolników.

Poza przysposobieniem wojskowem, prowadzonem według programów ustalonych przez wojsko, szeroko rozwijają się w Związku Strzelecóim wszystkie sporty, a szczególnie strzelectwo i sport marszowy, który „Strzelec" wprowadził i znakomicie spopularyzował w naszem życiu sportowem.

Cyfra 200.000 odznak strzeleckich i przeszło 47.000 państwowych odznak sportowych zdobytych przez strzelców w roku ubiegłym jest tego najlepszym dowodem. O popularności sportów w Związku świadczy wymownie liczba 1.473 sekcyj gier sportowych, 785 — lekkoatletycznych, 424 — piłki nożnej, 249 — kolarskich, 636 — narciarskich, 300 — sportów wodnych i 18 klubów szybowcowych.

Śmiało można powiedzieć, że Związek Strzelecki jest dziś w Polsce organizacją powszechną i najsilniejszą. W każdej gminie wiejskiej, w każdem miasteczku istnieją oddziały strzeleckie skupiające młodzież wiejską, robotniczą i rzemieślniczą. W miastach uniwersyteckich istnieją oddziały akademickie. Obok oddziałów męskich widzimy 30.000 strzelczyń zorganizowanych w oddziałach żeńskich. Młodzież do lat 14-tu grupuje się w hufcach orląt strzeleckich. Ludzie starsi, bez różnicy zawodu, wieku i płci pracują w zarządach oddziałów lub w Kołach Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Słowem, wszyscy znajdują odpowiednią dla siebie i pożyteczną dla państwa pracę w szeregach strzeleckich w myśl naczelnej dewizy Związku Strzeleckiego „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszem i najwyższem prawem strzeleckiem".

T. Żenczykowski.

Z ZAGRANICY

W Austrji nowy rząd — Co oznacza nominacja Kanclerza Szuszniga — W Niemczech zmarł prezydent Hindenburg. — Hitler objął 2 urzędy — prezydenta i Kanclerza.

W Austrji zamordowanie przez hitlerowców kanclerza Dollfussa było dla tego państwa wielkim wstrząsem, że nie można było przewidzieć, jak potoczą się wypadki nawet w najbliższej przyszłości. Jasnem tylko było, że musi być powołany nowy rząd, zdolny do opanowania wytworzonego położenia i zabezpieczenia państwa od dalszych wstrząsów. Przypuszczano, że będzie nowy gabinet-Starhemberg lub Fey. Stało się jednak inaczej. Nowym kanclerzem został mianowany dr. Szusznig (Schuschnigg), wybitny członek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, czyli austrjackiej Chrześcijańskiej Demokracji, z którego to stronnictwa pochodził zmarły kanclerz Dollfuss, godny uczeń niezapomnianej pamięci mistrza ś.p. ks Seipla. Fakt powołania na stanowisko kanclerskie dr. Szuszniga wskazuje więc na wyraźną wolę prowadzenia w Austrji tej samej polityki, którą prowadził i życiem swem przypieczętował kanclerz Dollfuss.

Dr. Szusznig jest osobistością, związaną z obecnym kursem polityki austrjackiej nietylko przez przyjaźń polityczną z zamordowanym kanclerzem, ale więcej jeszcze przez wybitną rolę, jaką odgrywał w kolejnych gabinetach Dollfussa. Młody, zaledwie 37 lat liczący, nowy kanclerz Austrji zasiadał poraz pierwszy w rządzie w styczniu 1932 r., jako minister sprawiedliwości w gabinecie Buresza. Tekę tę zachowywał w kolejnych gabinetach dr. Dollfussa. Podczas ostatniej zmiany gabinetu Dollfussa dn. 11 lipca r.b. dr. Szusznig otrzymał tekę ministra oświaty. W czasie puczu hitlerowskiego i zamachu na Dollfussa wykazał zimną krew i przyczynił się głównie do tego, że hitlerowski zamach stanu został stłumiony, a zamachowcom została odcięta droga do ucieczki. To też prezydent Miklas powierzył mu dotychczasowe sprawowanie rządu, a obecnie stanowisko kanclerskie. Pozatem dr. Szusznig objął ministerstwo obrony krajowej, ministerstwo oświaty i ministerstwo sprawiedliwości, mając sobie przy każdej z tych tek wiceministrów, jako swoich zastępców i pomocników. Wicekanclerz książę Ernest Starhemberg pozostał na swem dotychczasowem stanowisku. Ponadto powierzono mu kierownictwo spraw bezpieczeństwa publicznego, Minister Fey objął prócz dotychczasowych stanowisk obowiązki generalnego komisarza do spraw wewnętrznych. Ministrem spraw zagranicznych został Berger, finansów—Buresz, handlu —Sztokinger, opieki społecznej —Szturmer. Ministerstwo rolnictwa nie zostało jeszcze obsadzone. Nowy kanclerz po zaprzysiężeniu rządu wygłosił mowę programową, w której zapowiedział, że pragnie w dalszym ciągu prowadzić politykę tragicznie zmarłego swego poprzednika, zachować niezależność Austrji i chrześcijański ustrój państwa. Oczywiście nie można zamykać oczu na trudności, na jakie narażony może być nowy gabinet austrjacki. W łonie nowego rządu istnieją te same rozbieżności, jakie istniały w rządzie poprzednim. Kanclerz dr. Szusznig ma za sobą poparcie duchowieństwa katolickiego z kardynałem Innitzerem na czele oraz poparcie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i frontu ojczyźnianego, t.j. czynników, które obecnie w Austrji odgrywają największą rolę. Ale nie należy zapominać, że jego konkurent do stanowiska kanclerza książę Starhemberg posiada poparcie 300.000 członków Heimwehry, która w obecnej chwili urasta do znaczenia czynnika decydującego w wewnętrznej polityce kraju. Książę Starhemberg, jak wiadomo, chce odegrać rolę namiestnika Habsburgów i przekształcić republikę austrjacką na monarchję. Drugim konkurentem obecnego kanclerza jest minister Fey, który jest zwolennikiem współpracy z narodowymi socjalistami. Ostatnie tragiczne wypadki może ochłodzą nieco jego dążenia, ale w każdym bądź razie rozbieżność pewna pozostanie. Największem jednak niebezpieczeństwem dla rządu austrjackiego pozostanie w dalszym ciągu Berlin hitlerowski i jego zaborcze w stosunku do Austrji zamiary. Dlatego nowy rząd austrjacki będzie musiał wiele pracy i zabiegów położyć, aby sprostać swoim ciężkim zadaniom.

W Niemczech 2.VIII ogodz. 9-ej rano w swej posiadłości na zamku Neudeck zmarł prezydent Rzeszy Niemieckiej Paweł von Beneckendorff und Hindenburg.

Paweł von Beneckendorff und Hindenburg urodził się w Poznaniu 2-go października 1847 roku. Pochodząc z rodziny, w której od wieków żyły tradycje militarne, młody Hindenburg poświęcił się również karjerze wojskowej. W r. 1866 odbywa kampanję prusko austrjacką, dając dowody wielkiego męstwa. W wojnie 1870 71 roku Hindenburg bierze udział w bitwach pod St. Privat, Sedanem i Le Bourget. W 1911 roku popada w niełaskę, gdyż odważył się w czasie wielkich manewrów cesarskich pobić wojska Wilhelma. Hindenburg otrzymuje emeryturę i wiedzie spokojny żywot w swej posiadłości pod Hannoverem.

W wojnie światowej, po pierwszych niepowodzeniach armji niemieckiej na froncie rosyjskim, Hindenburg zostaje powołany do służby czynnej i na czele VIII armji odnosi zwycięstwo nad wojskami rosyjskiemi pod Tannenbergiem. Po bitwie tej mianowany zostaje feldmarszałkiem i głównodowodzącym frontu wschodniego. W dniu 27 sierpnia 1916 roku mianowany zostaje szefem sztabu generalnego armji niemieckiej, co równało się roli głównodowodzącego. Po przegranej kampanji wiosennej i letniej r. 1918 Hindenburg wobec wrzenia, ogarniającego wojsko, skłania cesarza Wilhelma do abdykacji, zaś sam zajmuje się reorganizacją pobitej armji niemieckiej. Dzięki jego energji, armja zdołała zachować swą spoistość organizacyjną. Po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 r. Hindenburg zrzeka się stanowiska naczelnego wodza armji i wycofuje w zacisze domowe w Hannoverze, skąd 26 kwietnia 1925 roku na skutek wyników powszechnego głosowania powołany zostaje na stanowisko prezydenta Rzeszy.

Po upływie pierwszej kadencji Hindenburg został ponownie obrany prezydentem w dniu 10 kwietnia 1932 r. W wyborach tych kontrkandydatem jego był Hitler, który obecnie, po zgonie Hindenburga otrzymał na mocy uchwały rady ministrów, powziętej w dniu 1 sierpnia b.r., pełnię władzy, dzierżąc jednocześnie stanowisko prezydenta Rzeszy i kanclerza. Zgon Hindenburga pokrył żałobą całe Niemcy.

Pierścień św. Kingi

Św. Kunegunda czyli Kinga córka króla węgierskiego Beli, urodziła się w r. 1224 i już od dzieciństwa odznaczała się wielką pobożnością i licznemi cnotami. Wyszła zamąż za króla polskiego Bolesława Wstydliwego.

Niedługo po przybyciu królowej Kingi do Polski wdarli się Tatarzy do kraju, paląc wsie i miasta, mordując ludność i niszcząc wszelaki dobytek. Gdzie przeszli, kraj zdawał się być zamartym i bezludnym. Ulitowało się wtedy serce świętobliwej monarchini nad nieszczęściem kraju i nędzą poddanych. Królowa sprzedała wówczas swe klejnoty, a pieniądze z nich uzyskane ofiarowała na odbudowę miast i wsi, na odbudowę spalonych kościołów.

Gdy król węgierski Bela zapragnął ujrzeć przed śmiercią swą córkę, król Bolesław z Kingą udali się na Węgry, gdzie zabawili dłuższy czas. Król pokazywał im wszelkie osobliwości Węgier. Kiedy przybyli do miasteczka Marmarosz, gdzie były wielkie kopalnie soli Kindze przypomniało się, że w Polsce mało było soli i drogo za nią płacić musiano. Poprosiła więc ojca o podarowanie jej jednej kopalni soli. Król zgodził się na to i Kinga wrzuciła pierścień złoty do kopalni, na znak, że ją obejmuje w posiadanie.

Po powrocie do Polski, Bolesław z żoną zatrzymali się w Bochni i Kinga zakazała kopać na środku rynku. Posłuszni mieszczanie zabrali się żywo do pracy i wkrótce oczom ich ukazały się bryły soli. Przy rozłupywaniu brył znaleziono pierścień złoty, ten sam który królowa Kinga wrzuciła do kopalni na Węgrzech.

Wiadomość o tem cudownem zdarzeniu i o odkryciu pokładów solnych rozeszła się szybko po całym kraju, wywołując wszędzie radość, wdzięczność i uwielbienie dla królowej, która okazała się prawdziwą matką narodu. Legenda ta o zdarzeniu z r. 1931 jest znana w całej Polsce. Pamięć o tem żyje zwłaszcza w sercach mieszkańców Wieliczki i Bochni i każde dziecko tam, zna dobrze rzewną opowieść o pierścieniu królowej, która lud polski solą obdarzyła.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wytyczne polityki zbożowej na rok 1934-35

uzgodnienie planów kampanji zbożowej

Komitet Ekonomiczny Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu ustalił wytyczne państwowej polityki zbożowej na nowy rok gospodarczy w rolnictwie, rozpoczynający się w dniu 1-ym sierpnia. Polityka ta jest bardzo ważnym czynnikiem ogólnej polityki gospodarczej państwa, zmierzając bowiem do zapewnienia cenom zboża możliwię jaknajwiększego w naszych warunkach poziomu, wywiera poważny wpływ na krztałtowasię dochodu szerokich warstw ludności rolniczej.

W zakresie polityki zbożowej w ciągu ubiegłych paru lat wypróbowane już zostały liczne środki, których skuteczność powszechnie została stwierdzona.

Do najważniejszych z tych środków należą: ochrona celna produkcji zbożowej, zwroty ceł wraz ze specjalnemi dodatkowemi dopłatami, które zastosowane zostały w kampanji roku ub. 1933-34, kredyt zastawowy (t. zw. rejestrowy dla większej własności i zaliczkowy dla drobnych gospodarstw), koncentracja eksporrtu zbożowego w rękach jednej organizacji eksportowej (Polskie Biuro Eksportu Zboża), oraz akcja interwencyjna, prowadzona za pośrednictwem Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych.

Mając na uwadze korzystne naogół rezultaty stosowania wszystkich tych środków, które w ciągu roku ubiegłego doprowadziły do opanowania sytuacji na rynku zbożowym, podnosząc przeciętną wewnętrzną cenę żyta do poziomu nieco powyżej 14 zł. przy przeciętnej cenie eksportowej 7 zł. za kwintal. Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił utrzymać wszystkie te środki w kampanji 1934 35, modyfikując je tylko, względnie rozszerzając w niektórych punktach w związku z poczynionemi doświadczeniami przy ich stosowaniu.

Modyfikacje te dotyczą przedewszystkiem zakresu i zadań akcji interwencyjnej, oraz zwrotu ceł. Nowy program państwowej polityki zbożowej przewiduje, że akcją interwencyjną P.Z.P.Z. objęte będzie tylko żyto i pszenica. Akcję tę prowadzić będą Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w charakterze komisanta na warunkach dotychczasowych. Zakłady będą zakupywały nadwyżki podaży tych zbóż chlebowych z rynku krajowego i wywoziły zagranicę, przyczem w razie konieczności, w dalszym ciągu przewiduje się dopłaty ponad parytet premjowanego eksportu. Premje eksportowe, czyli t. zw. „zwroty cła" pozostaną w dotychczasowej wysokości dla obu tych zbóż, czyli wynosić będą nadal 6 zł. od kwintala wywiezionego zboża.

Zarazem Komitet Ekonomiczny postanowił w okresie nadchodzącej kampanji zrównać na tym poziomie 6 zł. zwrot cła dla wszystkich czterech zbóż, wskutek czego możliwości wywozowo wszytkich tych zbóż będą niemal identyczne, co powinno wywrzeć wpływ dodatni na kształtowanie się cen jęczmienia i owsa.

Cała sprzedaż zbóż chlebowych zagranicę odbywać się będzie — jak dotychczas — w drodze koncentracji eksportu w Polskim Biurze Eksportu Zboża.

Skup i sprzedaż jęczmienia i owsa będzie się odbywał na dotychczasowych zasadach normalnej kalkulacji kupieckiej przez zorganizowany handel

Jeśli chodzi o zagadnienie rozszerzenia ram polityki zbożowej — Komitet Ekonomiczny przedyskutował sprawę skoordynowania z tą polityką działalności młynów. Sprawa ta jednak wymaga uprzedniego, dokładnego zbadania stanu młynarstwa pod względem finansowym i technicznym, to też Komitet Ekonomiczny Ministrów polecił zainteresowanym resortom gruntowne przeprowadzenie tych badań.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny postanowił dąż ć do skoordynowania polityki zbożowej z akcją podniesienia rentowności produkcji zwierzęcej, a to w celu doprowadzenia do korzystniejszego kształtowania się wskaźnika cen artykułów zwierzecych, w stosunku do wskaźnika cen artykułów roślinnych.

Spółdzielczość kredytowa wobec powodzi

Z terenu powodzi nadchodzą alarmujące wieści od spółdzielni kredytowych. W miejscowściach, gdzie najważniejszem zagadnieniem jest ciągle nakarmienie i odzianie ludności, niema oczywiście mowy nietylko o zwrocie kredytów, ale i o procentach. W takich miejscowościach w sandomierskim, w powiecie tarnowskim i w całym szeregu innych miejscowości małopolskich spółdzielnie kredytowe znalazły się w ciężkiej sytuacji, nietylko na odbudowę gospodarstw, ale i na przeżywienie. Ratunkiem dla tych spółdzielni może być nietylko prolongata kredytów bankowych, ale i nowe kredyty, które pozwoliłyby przetrwać okres odpływu wkładu.

Z Międzyministerjalnej Komisji dla Spraw Finansowo-Rolnych

Dowiadujemy się, że w przeprowadzonej obecnie akcji oddłużeniowej w rolnictwie uwzględniane będą przedewszystkiem dwa momenty, mianowicie wielkość gospodarstwa i stopień zadłużenia. Gospodarstwa drobne do 50 ha korzystać będą poza innemi udogodnieniami także i pewnej redukcji zadłużenia. Trzeba zaznaczyć, że akcja zadłużeniowa w odniesieniu do drobnych gospodarstw będzie miała charakter powszechny, bezwzględu na stopień zadłużenia. Gospodarstwa średniej wielkości, których zadłużenie nie będzie uznane za nadmierne, będą korzystać zasadniczo z tych samych, aczkolwiek nieco zmniejszonych ulg co gospodarstwa drobne.

W sprawie reformy podatku gruntowego

Jak się dowiadujemy reforma podatku gruntowego co do nowej klasyfikacji gruntów i podziału na okręgi ekonomiczne, która miała być przeprowadzona na drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej uległa chwilowemu zawieszeniu i zostanie załatwiona normalną drogą ustawodawczą na najbliższej sesji sejmowej.

Potanienie żelaza

Dowiadujemy się, że w wyniku pertraktacyj, prowadzonych przez Min. Przemysłu i Handlu z hutnictwem żelaznem została uchwalona druga z rzędu w roku bieżącym obniżka cen żelaza. W kwietniu rb. nowa organizacja sprzedaży rynkowej przewidziała dopuszczenie wszystkich konsumentów do bezpośredniego zamawiania w syndykacie. Dało to 5% zniżki cen. Nowa obniżka wynosi 7,86% więcej, co dotyczy również dopłat w złocie. Cena obecna za 1000 kg. żelaza sztabowego wynosi 258 zł. zamiast 280 zł.

Chmiel polski w niemieckim opakowaniu

Ciekawe dane dotyczące metod konkurencji niemieckiej na rynkach zagranicznych, dostarczyła jedna z organizacyj gospodarczych. Jak się okazuje eksporterzy niemieccy, celem wprowadzenia w błąd importerów chmielu oraz właścicieli browarów zarówno w U.S.A. jak też w innych krajach wysyłając towar pochodzenia polskiego, przepakowują go, względnie specjalnie znakują w portach niemieckich.

Staranne ukrywanie pochodzenia, sprawdzonego przez niemców dla eksportu — towaru polskiego sprawiło, że chmiel polski nie jest jako taki znany na rynku amerykańskim. Fakt ten utrudnia poważnie eksport chmielu do Ameryki polskim producentom. Tej niezbyt uczciwej lecz bardzo przyjętej formie konkurencji należałoby wszelkimi sposobami przeszkodzić. W tym celu pożądanem byłoby przedewszystkiem nawiązanie bezpośredniego kontaktu producentów polskich z amerykańskiemi importerami chmielu i właścicielami browarów.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 28 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

MŁODZI IDĄ...

Dodatek „Głosu Wsi" poświęcony sprawom Kół Młodzieży Wiejskiej Powiatu Radomskiego.

Powitanie!

Zgodnym chórem, bracia, pieśń niesiemy wam,
Tę co serca wiedzie do radości bram.
Niechaj brzmi jak dzwon, naszej pieśni ton!

Kto chce tu po pracy mile spędzić czas,
Niechaj zgodnym chórem śpiewa z nami wraz,
Niech ze wszystkich stron, zabrzmi pieśni ton.

Radość wsi

„Dyć wesele od tego, by zawziętość stająła i braterstwo a zgoda rosły między ludźmi".
S. W. Reymont w „Chłopach".

Im dłużej myślimy o życiu wsi, tem więcej gotowiśmy przyznać Reymontowym słowom, że zawierają świętą prawdę.

Bo Reymont, znawca duszy ludu, arcymistrz słowa polskiego, który uwiecznił w literaturze całego świata, we wszystkich kulturalniejszych językach, typ polskiego chłopa z przed pół wieku, miał rację, że wydobywał z życia wsi tak chętnie to, co jest jej weselem, radością i ekstazą modlitewną.

Przecież wśród znoju, pracy, nieszczęść, klęsk, tragedji i dramatów życia wiejskiego musi być miejsce i na szczęście, na radość, na urodę.

Tak samo obok złości, nienawiści, pomstowań i złorzeczeń, zemsty, pogróżek i mściwości — musi być miejsce na zgodę, braterstwo, miłość, współdziałanie, dobroć, szlachetność, współczucie, miłosierdzie i jedność.

W walce złego z dobrem, my zorganizowana młodzież, musimy stanąć po stronie dobrego, musimy go wspomóc, musimy odnieść zwycięstwo nad złem, jakie pomiędzy ludźmi panuje, jakie się panoszy, jakie tam znajduje przytulisko i schronienie.

Złość ludzka, wady i grzechy, to jak chwasty w polu, w ogrodzie i na łące, które głuszą szlachetne rośliny, okradają je z pokarmów w glebie, wypijają wilgoć, zasłaniają słońce i albo zabijają zupełnie albo conajmniej czynią cherlawymi.

Któż przychodzi z pomocą szlachetnym roślnom? Kto im ułatwia zwycięstwo nad chwastami? Komu zawdzięcza urodna pszenica, bujne buraki, kłębiaste ziemniaki swe wysokie plony? Dbałemu, mądremu i pracowitemu gospodarzowi, który jest wrogiem chwastów, który jest tępicielem ostu, perzu, ognichy, kąkolu i pokrzyw.

A jeżeli człowiekowi nie wystarczają jego ręce z 10 palcami, jego mięśnie sprężyste, to uzbraja się w pług, w bronę, kultywator, motyczkę, gracę i planet, abo skuteczniej walczyć z chwastami.

Walka ze złem pomiędzy ludźmi — podobna jest do walki z chwastami. Gdy dobrzy ludzie są w mniejszości, gdy są słabsi, to powinni uzbroić się w narzędzie, w broń, która nazywa sie **organizacją.**

Jedną z takich organizacyj, bardzo ważną i piękną, jest Organizacja Zjednoczonej Młodzieży, o której i do której piszemy. Zadaniem naszem jest wspomóc tych, co walczą ze złem, grasującem w Polsce i na wsi.

Tę walkę, zbrojni organizacją, musimy poprowadzić skutecznie, to znaczy do końca, dochodząc do celu.

Ponieważ pracować mamy dla tak pięknego celu, dla ideału Polski Młodej, więc praca powinna być radosna, wesoła i naprawdę młodzieńcza, pełna zapału.

Radością napełnić powinniśmy i możemy wieś polską: niech brzmią pieśni przy najcięższej naszej pracy, niech nam umilają ranki, dnie i wieczory tony śpiewów, a treść ich niech budzi gorące uczucia stanowczych postanowień i mocnych charakterów. W takim nastroju, wierzcie, szybciej i lepiej wykonacie każdą pracę.

Czytając te słowa, niejeden skrzywiony na twarzy człek pomyśli: a kryzys? Ten przecież nie daje nam być radosnymi.

Niestety, tak wielu ludzi myśli a z tego raduje się i cieszy tylko kryzys. A ja wam mówię, że dawno byśmy kryzysowi łeb ukręcili, dawno byśmy go utopili, gdybyśmy brali się do walki z nim na wesoło: gwizdając, świstając i śpiewając.

Że wesołość i radość jest doskonałym środkiem na klęski dręczące ludzkość — o tem dawno wszyscy mogli się przekonać. Bo kto najprędzej zachorował na zaraźliwą chorobę? — Ten, kto się jej bał, kto chodził przerażony, smutny i ponury, kto drżał przed nią i milknął.

Zdarzył się w pewnem mieście na zachodzie Europy taki fakt, że w czasie cholery, która kosiła mieszkańców, jak najwytrawniejszy kosiarz, zjechała do tego miasta grupa artystów i urządzała na rynku wesoły teatr, któremu przypatrująca się ludność, zapominała na chwilę o grasującej strasznej chorobie, wesołość udzielała się zestrachanym ludziskom, co lepiej działało niż lekarstwa. Skutek był tak widoczny, że po wygaśnięciu epidemji zarząd miasta na pamiątkę wesołym artystom kazał wyrzeźbić na wieży ratuszowej ich podobizny, które tyle razy się ukazują z ukrycia, ile razy zegar wydzwania godziny.

Pomyślcie młodzi czytelnicy o tem wszystkiem i w swojem kole spróbujcie do prac swych wprowadzić piękne, szlachetne i wesołe pieśni, a co pewien czas i godziwe rozrywki, czyli takie, które nie będą z was wyciskać dziesiątego potu i powodować chorób, jak to często bywa teraz.

Dożynki, o których poniżej piszemy, są taką właśnie godziwą rozrywką, weselem i radością.

A w świetlicach waszych powinny na widocznem miejscu znaleźć się ładne i wyraźne napisy: **Uśmiechnij się!**

Wasz Prezes.

Na nutę pożniwną

Plon niesiemy plon...

Wieńcowanie. Od pól kroczy orszak młodzieży. Na przedzie idzie dorodny młodzian, bez marynarki, tylko w koszuli lnianej, w butach połyskujących w słońcu, kiejby lustro — to starosta Dożynków. Oczami, z których duma i miłowanie wyziera, spogląda to na kapelę tuż za nim podążającą, to na wieniec spleciony ze złotych kłosów pszenicy i żyta, ze sterczącemi kiściami owsa, a nie brak w nim też kwiatów.

Wieniec, ten owoc rodności ziemi, niesie Przodownica — dziewczę pełne krasy, której uroku dodaje jeszcze barwny strój ludowy.

„Plon niesiemy plon"... niesie się echo głosów zlewających się w jeden chór pieśni, hen gdzieś ku lasom. Podeszli do starszyzny — gospodarzy dożynków. Są niemi co stateczniejsi i poważniejsi gospodarze wsi. Kapela ucichła i przemówił ów młodzian — starosta Dożynków. Taka prostota, miłowanie, a szczerość biła od jego słów, że wszystkim żywiej serca kołatać poczęły. Podeszła Przodownica i głosem drżącym z radości, życzyła zdrowia, szczęścia i lepszych urodzajów, jednocześnie wręczając w spracowane ręce gospodarzy wieniec — symbol szczęścia. Gospodarz prysnął na nią wodą na urodę i przypiął korale na szczęście. Kapela ucięła mazurka i choć nogi dygotały do tańca, ale to było granie dla melodji, bo tuż po kapeli buchnęły przyśpiewki, takie ochotne i tak za serce chwytające, że ino się brać w ramiona, ściskać, a całować mocno. Ucichło.

Modlitwa — Poczęstunek. Starosta Dożynków podszedł do Gospodarzy z bochnem chleba mówiąc: **„Oto macie bochen chleba, bo tego najwięcej trzeba: Krajcie nie dużo, nie mało, żeby dla wszystkich stało".** Jeden z gospodarzy, wziąwszy bochen chleba nabożnie krzyż na nim nakreślił i przeżegnawszy się, głosem uroczystym rozpoczął:

„Ojcze nasz"...

Płynęły ze wszystkich ust słowa modlitwy o chleb powszedni. Uczucia wezbrane, kiej potok górski, bratały się, zdać się mogło, że to jedna ogromna rodzina, której Ojcem jest Stwórca, Matką — Z emia karmicielka.

Po modlitwie, gospodarze, krając chleb na skibki, częstowali wszystkich wokół, a dziewczęta nabrawszy w fartuchy i wciskały się między ludzi rozdając kromki chleba, aby każdy mógł wspólnie biesiadować. Kapela zaczęła

znów przygrywać, a takie siarczyste, że i nie usiedzieć. Nie długo trzeba było czekać, bo kilku ze starszyzny wziąwszy Przodownicę puścili się w tany, a za niemi, kto tylko ochotny, do tańca wywijał se mazurki. Posypały się i przyśpiewki a kiedy przestano tańczyć, dalejże Koła Młodzieży jedno po drugiem dawać inscenizacje, recytacje, żywe szarady, a tyle tego było i takie ładne, że człowiek o świecie zapominał.

Słońce chyliło się ku zachodowi.

Powoli wieś została osnuta mrokiem ciemności, a drzewa swym poszumem zda się powtarzały:

„Plon niesiemy plon"...

J. Kowalczyk
instruktor.

Gdzie odbędą się dożynki

Obrzęd dożynków jest uroczystością nietylko ukazującą piękno strojów ludowych i bogactwa pieśni, zrodzonych przy znojnej pracy na roli, ale jest i momentem zbratania się ludzi i jest to — jak pisał poeta z ludu pochodzący Władysław Orkan — **„Święto rolnicze, jedyne i czyste święto wsi, uroczyste, jasne, jak sierpniowe niebo i serca wszystkich podnoszące"**.

Składanie wieńców przez młodzież w spracowane ręce starszych i przyśpiewki, takie serdeczne, z serca biorące początek, wydobywają drzemiącą w człowieku dobroć.

„Dobroć człowieka — jak brzmi pieśń żniwna — niesie pokój ludziom w dom, w progu chaty na sierotę czeka, nie da płynąć bólu łzom".

O tem Koła urządzające dożynki pamiętać powinny i my to pierwsi w myśl tej pieśni żniwnej — „wyciągnijmy dłonie ku dobroci, niechaj dom nasz słoneczkiem ozłoci".

Dożynki odbywać się powinny pod hasłem: dążymy do zgody, jedności i dajmy pomoc dotkniętym nieszczęściem.

Projektowane są uroczystości dożynkowe w następujących miejscowościach:

1. **w Orońsku** — urządzane przez Koła Młodzieży z gminy Orońsko, częściowo Kowala i Rogów;
2. **w Radzanowie** — urządzane przez Koła z gmin: Radzaniu, Białobrzegi, Błotnica, Porworów, Przytyk i Zakrzów;
3. **w Wieniawie** — urządzane przez Koła z gmin: Wieniawa i Wolanów;
4. **w Stromcu** — urządzane przez Koła z gminy Ostrowiec.

Poza temi mogą urządzać dożynki i inne Koła, które nie wchodzą w skład rejonów wyżej wymienionych. Przygotowania do tych uroczystości Koła powinny przeprowadzić starannie, aby dożynki wypadły imponująco. Terminy obchodów należy ustalić w porozumieniu z Zarządem Okręgowym.

Pieśń dożynkowa

Przynosimy plon
W gospodarza dom,
Żeby dobrze plonowało,
Po sto korcy z kopy dało
Przynosimy plon
W gospodarza dom.

Młoda Wieś

U stóp pomnika „Czynu Legjonowego"

Wieczorem 6 sierpnia przedstawiciele Kół Młodzieże Wiejskiej z okolic Radomia poprzedzani orkiestrą Szkoły Rolniczej, plutonem szkolnej Straży Pożarnej i szkolnym hufcem P. W. przybyli pod pomnik Czynu Legjonowego w Radomiu i złożyli wieniec, który był cały uwity przepięknie z kłosów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, poprzeplatanych gronami czerwonej jarzębiny. Na tle wieńca złocił się okazale emblemat młodzieży wiejskiej, składających się z sierpa, karabina i szali. Na zielonej wstędze widniał napis „W dwudziestolecie Kadrowej — Wacyniacy".

Składanie wieńca odbyło się przy dźwiękach „Pierwszej Brygady". Uroczystość ta zgromadziła bardzo dużo widzów—radomiaków, dla których pewnego rodzaju atrakcją było to, że młodzież wiejska również manifestuje swe uczucia patrjotyczne na terenie miasta, łącząc się w hołdzie dla idei Legjonowej z całym narodem.

Z życia Kół

Akcja na powodzian

Zakrzów. Dnia 28.VII b. r. na walnem zebraniu Koła akceptowano wpłatę 3 zł. na ręce Komitetu Gminnego na powodzian, uskutecznione przez skarbnika Koła. Również postanowiono urządzić w dniach 5 i 6 sierpnia b. r. znaczek i imprezy rozrywkowe, dochód z których w całości przeznaczyć na dotkniętych klęską powodzi. Zebraniu przewodniczyła kol. Filipowska Janina — Prezeska Koła. Sprawy akcji pomocy powodzianom referował Kol. Janik Stanisław.

Jamki, gm. Potworów. Dnia 29 lipca b. r. Koło Mł. urządziło przedstawienie z zabawą taneczną.

Dochód przeznaczono na powodzian.

Słupica, gm. Gzowice. Dnia 17 czerwca b. r. Koło Młodzieży wzięło, udział wspólnie z inemi organizacjami w uroczystości poświęcenia remizy. Harmonijna i pożyteczna współpraca organizacyj w Słupicy daje coraz lepsze rezultaty, co jest godnem naśladowania. Oto znów na zebraniu Koła w dniu 29 VII b. r. postanowiono wspólnie z miejscowym oddziałem O.S.P. i Oddziałem Z. S. urządzić loterję fantową, przedstawienie i zabawę taneczną, z których dochód przeznaczyć na powodzian. Na zebraaiu postanowiono wpłacić składki na wyższe ogniwa organizacyjne i na prenumeratę „Głosu Zjednoczonej Młodzieży".

Do Koła przybyli nowi członkowie, a mianowicie: kol. Kwiatkowski Jan — wacyniak, który powrócił z wojska i kol. Zagożdżon Jan. Zebraniu przewodniczył prezes Koła — kol. Grzywacz Robert -- wacyniak.

Stara Wola, gm. Radom. Członkowie Koła żalą się, że posadzone drzewka przy drodze wiosną b. r., są napastowane przez przechodniów. Od czasu do czasu jakiś „barbarzyńca" złamie drzewko, to palik wyrwie. Słusznem jest wasze oburzenie, bo takie niszczenie dobra ogólnego jest nikczemnością, bo zwierze czasem jest rozumniejsze od złych ludzi.

Pamiętajcie jednak, że zadaniem Koła jest wzbudzać poszanowanie dla dobra społecznego u innych. Zarząd Koła wpłacił 3 zł. 50 gr. na powodzian i 4 zł. 80 gr. składki na wyższe ogniwa organizacji.

Mniszek, gm. Wolbnów 4 sierpnia 1934 r. zapowiadał się cichy i pogodny. Przed domem jednym zaczęli zbierać się sąsiedzi jak to bywa starym zwyczajem — goście weselni. W domu tym mieszkał Jan Siara Wychowanek Szkoły Rolniczej w Wacynie. Tego wieczoru miał się odbyć jego ślub z wybranką życia dozgonnego. W pewnej chwili wozy zajechały przed dom a na nich przyjechali uczniowie Szkoły Rolniczej w Wacynie z orkiestrą szkolną, by zrobić niespodziankę panu młodemu, jako swojemu koledze starszemu. Przedstawicielami personelu nauczycielskiego byli: p.p. Dumania Paweł i Baran Wawrzyniec. Gospodarze weselni mile witali niespodziewanych gości prosząc by się czuli jak u siebie w domu.

Gdy zostali zaproszeni do mieszkania, a że to dziarscy — zdrowi jak ryby, weseli jak majowe ptaki — poczęli rozglądać się za druchnami i dalejże obereczek, jeno ziemia stękała. A że to chłopy do wszystkiego więc gdy doskonale potańczyli, to wzięli swe instrumenty jak urżną: „Studenta", „Krakowiaka", „Sen w okopach", „Ukojenie", „Polkę" i wiele innych, a przerwach znów rozweselali gości swymi piosenkami, których trudno zapamiętać, a tak dużo śpiewali, że aż dziwno było całemu Mniszkowi i okolicznej ludności, której licznie przybyło na głos orkiestry, że to „chłopy" ze wsi tak ładnie grają i śpiewają.

W drodze do kościoła i z powrotem orszak weselny kroczył przy dźwiękach marszów orkiestry.

Po przyjściu z kościoła tak personel szkoły jak i uczniowie oraz miejscowi goście zaproszeni zostali na kawę u pana młodego.

W czasie poczęstunku p. Dumania złożył nowożeńcom życzenia od personelu nauczycielskiego, jako byłemu uczniowi od Związku byłych Wychowanków Szkoły Rolniczej w Wacynie i od Zjednoczonego Związku Młodzieży Okręgu Radomskiego, zaznaczając, że Jan Siara odznacza się wielu zaletami w pracy organizacyjno-społecznej. Kończąc swe przemówienie, życzył nowożeńcom długiego i szczęśliwego życia i aby im Bóg we wszystkiem błogosławił.

W imieniu uczniów złożył życzenia uczeń Körber. Po życzeniach wzniesiono toast na pomyślność pożycia małżeńskiego państwa młodych.

Pu tych wszelkich ceremonjach, wszyscy byli uśmiechnięci i zadowoleni, że oto „Młodzi Idą" zakładać gniazdo rodzinne a przez to przyczyniać się do potęgi państwa. Pan młody, by się odwdzięczyć swoim gościom za przybycie

zaproponował orkiestrze „Trzech z Gostkowa", aby zagrali, i dalejże znów „obereczek" z przyśpiewkami wacyniaków".

Aż miło patrzeć i posłuchać, jak ta nasza młodzież umie przyzwoicie się zabawić i zaśpiewać.

Przy pożegnaniu państwo młodzi i ich rodzice, przedstawiciel Koła Młodzieży i komendant Związku Strzeleckiego, złożyli na ręce p. Dumani serdeczne podziękowanie za przybycie dla całego personelu nauczycielskiego, a w szczególności panu dyrektorowi szkoły w Wacynie, za pamięć o swych uczniach, życząc równocześnie p. dyrektorowi oraz całemu personelowi nauczycielskiemu długiego i szczęśliwego życia, jak również wytrwania na polu oświaty rolniczej w celu kształcenia dusz i umysłów młodzieży wiejskiej.

Po odjechaniu wacyniaków nastała, jak dawniej, ta sama cisza...

Usnął cały Mniszek, a pobyt Wacyniaków w nim długo pozostanie w pamięci mieszkańców Mniszka i okolicy.

Długo jeszcze wznoszono okrzyki na cześć Szkoły Wacyńskiej, jej personelu i uczniów.

Wacynowi, Cześć!!!

Gospodyni

Tak się nazywa osoba, która kieruje gospodarstwem domowem a często i poza domowem. Do niej to należy drobiazgowe wglądnięcie w najdrobniejszy szczegół życia domowego i od niej zależy wyłącznie, czy gospodarstwo domowe przedstawia się dobrze czy też źle.

Zaszczytny ten obowiązek prowadzenia domu przypadł w udziale kobiecie, która powinna być dumną że od niej zależy, by dom, praca w nim i życie, płynęło jaknajlepiej i jaknajkorzystniej dla całej rodziny. Do mężczyzny należy; pomagać i iść na rękę kobiecie w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Bo tylko wspólnie wytężona praca kobiety i jej zrozumienie przez mężczyznę może spełnić to wielkie zadanie, jakim jest utrzymanie domu, na poziomie szybko postępującego naprzód życia. Wiemy wszyscy, że nie wszystkie i nie wszędzie kobiety są na wysokości zadania, by móc wykonać planowo i z należytą korzyścią domowe prace w gospodarstwie. Niedomagania te są: bądź z powodu dziwnego zacofania w swych poglądach — bądź też z braku zrozumienia ważności tych prac — a najczęściej z powodu nieumiejętności. Najważniejszą czynnością kobiety w domu jest gotowanie. Napozór tylko zdaje się, że to ot taka błachostka — i nic więcej. Jednak dużo kobiet czy to na wsi czy nawet w mieście nie umie gotować — dlatego poprostu, że się nie nauczyły, kiedy miały czas na to; powtarzają od lat utarte potrawy, które nie wymagają specjalnych trudności przy ich sporządzeniu. Każdy dzień jest podobny do siebie o ile chodzi o sporządzanie potraw, jak korale różańca. Gotowanie należy do rzeczy trudnych i dlatego właśnie potrzeba się go nauczyć. Każda kobieta, która choć trochę dba o te sprawy, może bez specjalnych trudności urozmaicić kuchnię. Z naszych kartofli może zrobić dziesięć i więcej potraw — stosując różne zupy i kluski przy dodaniu tej samej ilości tłuszczu, co i do każdej innej potrawy. Tak to jest prawdą, każda kobieta może sobie sama takie potrawy sporządzić, które nie będą się niczem różnić od tych, co się spotyka w restauracji, przyjdzie jej to bez trudności — gdy zatroszczy się o wszelkie przyprawy potrzebne — do kuchni — a z łatwością jej to przyjdzie — bo może posiadać wzorowy ogródek zaopatrzony we wszystkie warzywa. Dalej co za przysmaki pożywne można wyrabiać z naszych owoców. Czyż można znaleźć coś lepszego nad różne powidła, marmolady, jabłeczniki, konfitury, różne nalewki, smażone wiśnie, czereśnie, truskawki, borówki i t.d. Te wszystkie owoce są nie trwałe i sezonowe, prędko się psują, a przechowają się tylko wtedy, gdy je dobra gospodyni urządzi i zakonserwuje; są to lepsze rzeczy i pożywniejsze niż wędlina, a szczególnie dla dzieci, zimą, gdy się skończą sezonowe przysmaki. A teraz ogórki kwaszone, grzyby, pomidory, szczaw i wiele innych rzeczy, które służą do sporządzania potraw — gdy je dobra gospodyni urządzi.

Dalej o ile chodzi o wypiek ciasta i różnych z niego przysmaków, to też potrzeba umieć je zrobić — jednak nie wszystkie kobiety mogą się tem pochwalić.

Że tak jest, to my wszyscy wiemy o tem i nie jest w tem nic dziwnego — to są rzeczy trudne i wymagają fachowej znajomości, trudno przecież coś umieć skoro się nie miało możności lub nie chciało nauczyć. Tak było dawniej. Dziś już jest się gdzie i od kogo nauczyć — nawet — więcej niż nam potrzeba. Jedna kobieta nic nie zrobi — bo ażeby się czegoś nauczyć, potrzeba mieć jakieś źródło danej wiedzy — a takim źródłem to są różne kursy i najrozmaitsze pogadanki i referaty, dostarczeniem których powinni zająć się kierownicy organizacji kulturalno-oświatowych — i napewno się zajmą skoro zobaczą szczere chęci wśród członków. To zadanie mają możność spełnić rady gromadzkie wiejskie i gminne, nie będzie należało do trudności — wystarać się o instruktorkę i stworzyć u siebie na wsi kilkudniowy taki kurs, założyć koła gospodyń, które już w niektórych wsiach są — lecz stosunkowo mało — tam mogą się gospodynie zbierać i czegoś nauczyć, zamiast w wolnych chwilach — zajmować się pustem gadaniem, jak to często bywa szczególnie w niedziele i święta. Władze powiatowe też przyjdą chętnie z pomocą i nawet w porozumieniu z gminą pokr ją minimalne koszty.

Takie kursy odbywały się i odbywają w niektórych zespołach i dają i dały nadspodziewane wyniki. Sama książka z tej dziedziny nic nie da, gdyż potrzeba nauczyć się praktycznie robić to i owo. Niechodzi już o starsze gospodynie, bo przecież trudno jest na starość, kogoś uczyć, ale i to jest możliwe do pewnego stopnia, lecz o młode mężatki i młodzież żeńską, która przecież stanowi kadrę kandydatek na przyszłe gospodynie, które dopiero później się uczą tych rzeczy.

Boże, ileż to jest płaczu i lamentu, a nawet czasem, kłótni w domu, gdy taka panienka nie przygotowana — do pracy domowej — niespodziewanie wyjdzie za mąż. Obiad spóźniony o całe pół dnia, książka kucharska spalona, a nawet często dziecko i ręce poparzone. Mężczyzna wtedy wygląda jak potępieniec, gdy bezradnie patrzy się na to wszystko. — Często i obiadu mu się odechce — bo odchodzi do swojej roboty — tak, to męka z taką żoną, która ni w pięć ni w czternaście jest nieprzygotowaną do życia. Tak, to jest prawdą — ja tego co tu piszę, z książki nie wyczytałem ani w kinie nie widziałem, tylko odczułem na własnej skórze.

Szycie też jest bardzo ważną rzeczą, więc każda kobieta powinna je dla siebie umieć — przyda jej się to — gdy ma w domu dzieci. Prać ładnie i prasować też jest sztuką, której się trzeba uczyć. Jednem słowem od kobiety zależy życie całego domu. Nie potrzeba być w domu, żeby wiedzieć jaka jest gospodyni — wystarczy zobaczyć męża lub dzieci, albo też wejść tylko do sieni i już się wie, jak tam gospodarstwo domowe się przedstawia. Dobrej gospodyni mąż, ma ładnie upraną i wyprasowaną bieliznę, ma ładnie oczyszczone ubranie odświętne i codzienne na czas i starannie pocerowane, dzieci są obszyte i wymyte. Sama gospodyni też musi być starannie i czysto ubrana, bo ona daje przykład w domu.

Teraz jeszcze przychodzi praca około zwierząt domowych i drobiu, która powinna być planowo rozłożona. Zatem kobieta w domu jest wszystkiem. I słusznie ktoś powiedział, że kobieta w domu stanowi „trzy węgły" a mężczyzna czwarty. Widzimy więc, że kobieta w domu ma bardzo dużo różnej i odpowiedzialnej roboty, to też mężczyzna musi ją rozumieć i szczerze jej pomagać. Często jednak tak nie jest. Kobieta musi wykonywać pracę należącą do mężczyzny, rąbać drzewo, obrządzać dobytek, nakładać nawóz na furę i wywozić go na pole i t. d. Oczywiście kiedy potrzeba i nie ma komu, to trudno się mówi, trzeba robić, ale jest często tak, że mężczyzna u sąsiada zadługo siedział „na papierosie" i nie zrobił co do niego należało — a kobieta musi tę pracę robić.

Z podobnych przyczyn kobieta na wsi jest przepracowana — bo wykonuje swoją robotę i mężczyzny; taki stan rzeczy bywa często przyczyną ciężkich i przewlekłych chorób. Kobieta musi na siebie więcej uważać, a my mężczyźni musimy ją otoczyć troskliwą opieką, bo kobieta poza pracą domową ma jeszcze za zadanie być żoną i matką, wychować dobre i zdrowe dzieci.

Wł. Złotnik.

GOSPODARSTWO



Uprawa ogórków na nasienie

Wprawdzie każdy ogórek, pozostawiony dłużej na krzaku, wydaje nasienie, ale, aby otrzymać wyborowe nasienie (a tylko takie warto sadzić), należy przeznaczyć osobną grzędę, na której najpierwsze, najzdrowsze i najdorodniejsze osobniki przeznaczamy na mateczniki. Wszelkie, później ukazujące się zawiązki owoców, należy obrywać, póki są jeszcze całkiem małe aby nie zabierały naprożno soków nasiennikom. Na każdej roślinie zostawiamy najwyżej 5—6 owoców bacząc, aby one dokładnie odpowiadały cechom danej odmiany.

Gdy nasienniki należycie dojrzeją, co poznajemy po pomarszczonej ich barwie i po tem, że zaczynają mięknąć — zrywamy ogórki, układając je na desce pod oknem inspektowem w skrzyni lub pod ścianą, wystawiąną na silne działanie słońca. Gdy ogórki zaczynają już gnić, wtedy przystępujemy do wyjmowania nasion. Dojrzałe ogórki opłókujemy należycie i obcieramy, a to w tym celu, aby brud nie dostał się do nasienia, któreby potem miało zły wygląd.

Następnie rozkrawujemy ogórki, wydostaje łyżką ziarnka wraz z sokiem i wrzucamy do jakiegoś naczynia, gdzie je pozostawiamy tak długo, aż zaczną się burzyć. Od czasu do czasu mieszamy kopyścią całą tę masę, a gdy ziarnka opadły na spód i sok się oczyści, wówczas zlewamy wodę z wierzchu, a pozostałe nasionka z cząstkami mięsnemi wypłókujemy na dużem sicie pod studnią, lub, co o wiele praktyczniej, w wodzie bieżącej. Cząstki miąższu wypływają na wierzch i spływają z wodą, zaś ziarnka zostają na dnie sita.

Ziarnka te po odsączeniu wysypuje się na czyste, gładko wyheblowane deski, na podłożoną białą bibułę i wystawia się je na działenie słońca. Pod wpływem gorących promieni słonecznyc, wysychają szybko i nabierają pięknego, białego połyskującego koloru.

Dlatego też trzeba do tej czynności wybrać dzień jasny i pogodny.

Pamiętać również należy o tem, aby nie trzymać ogórków zbyt długo razem z sokiem, wydobytym z nasienników, gdyż procent kiśnienia odbywa się szybko i ziarnka ogórków mogłyby wnet pokiełkować.

Wypłukanych ziarnek nie należy pozostawiać nierozpostartych na kupce lub w naczyniu, gdyż czernieją i będą miały nieładny kolor — co np. sprzedażną wartość nasienia niesłychanie obniża.

Rozpostarte nasiona ogórków trzeba często mieszać, by szybko wyschły.

Suche zupełnie ziarenka zsypuje się do woreczków z rzadkiego płótna i wiesza w przewiewnem miejscu, tak, aby wisiały zupełnie wolno na sznurze i, aby myszy, dla których nasiona ogórków stanowią nielada przysmak, nie mogły się do nich dostać.

Nasienie ogórków zachowuje siłę kiełkowania do 10 lat. Lepsze jest nasienie kilkuletnie, niż świeże, gdyż starsze wydaje rośliny zawiązujące więcej owoców.

Co siać na gruntach nawiedzonych powodzią?

Żywiołowa katastrofa powodzi, która dotknęła woj. krakowskie i kieleckie stawia rolnictwo tej połaci kraju w nie bezpieczeństwie klęski głodu oraz braku paszy dla inwentarza żywego.

Powódź zniszczyła prawie w zupełności znajdujące się na pniu, względnie zżęte już rośliny zbożowe zamulila, wypłukała i zadusiła na skutek braku dostępu powietrza rośliny okopowe, będące w pełni wegetacji.

Obecnie po ustąpieniu powodzi rolnik będzie musiał poważnie zastanowić się nad tem, co wypadnie mu czynić dalej.

Na skutek spóźnionej już pory i krótkiego okresu, jaki jeszcze pozostał przed rozpoczęciem upraw pod oziminy, należałoby na polach nawiedzonych i zniszczonych powodzią zasiać takie rośliny, które odznaczają się bardzo krótkim okresem wegetacji, a dostarczają rolnikowi jak najwięcej korzyści

Pozostaje zatem jeszcze możliwość zasiewu tylko roślin pastewnych, a więc mieszanek roślin motylkowych, dalej gorczycy, sporku oraz rzepy ścierniskowej.

Plony tych roślin przy sprzyjających warunkach atmosferycznych mogą byc jeszcze wysokie, dostarczając dla inwentarza pożywnej paszy, której dotkliwy brak daje się już teraz odczuwać w częściach kraju, nawiedzionych powodzią.

Mieszanki roślin motylkowych wysiewać można w ziemię płytko zoraną, a następnie zabronować, można również wysiewać je prosto na ścierń, a następnie płytko przyorać i zawałować. Sposób ten wprawdzie umożliwia szybkie zakończenie pracy, ale wymaga obfitego wysiewu ziarna.

Na gleby lżejsze, gliniasto-piaszczyste nadaje się najlepiej mieszanka grochu polnego (peluszki) z szybko rosnącemi roślinami, jak gorczyca i hreczka.

Na gleby żyźniejsze, gliniasto-wapienne, doskonale nadaje się mieszanka wyki, grochu i bobiku, wysiewa się około 100 kg. wyki, 60 kg. grochu i 60 kg. bobiku. O ile warunki atmosferyczne będą sprzyjające mieszanka taka może dać nam około 500 kg. masy zielonej z 1 hektara. Jeżeli rośliny takie szybko rosną i ocieniają dobrze ziemię, przyczyniają się jeszcze do jej wychwaszczenia, poprawienia struktury, oraz wzbogacają ziemię w azot.

Poza mieszankami roślin motylkowych na glebach mało żyznych i kamienistych można zasiać mieszankę sporku małego i gorczycy białej. Okres bowiem wegetacji tych roślin jest bardzo krótki tak, że można je już kosić w 6 — 8 tygodni po zasiewie.

Na mieszankę wysiać należy około 15 kg. sporku i 5 kg. gorczycy na 1 hektar, mieszanka taka może być zaraz po zakwitnieniu zużytkowana na pastwisko, względnie koszona w pełnym kwiecie na paszę zieloną i siano.

Również z powodu krótkiego okresu wegetacji, który trwa 6—8 tygodni, nadaje się do uprawy na gruntach nawiedzonych powodzią roślina, zwana rzepą ścierniskową. Nasiona rzepy podobne są do nasion rzepaku. Przy siewie rzędowym wysiewa się ich około 3 kg. przy siewie rzutowym około 5 kg na 1 hektar.

Najlepiej jest siać rzepę w rzędach szerokich na 50 cm, przyczem odstęp między roślinami w tym samym rzędzie wynosić powinien 25 cm.

Po zejściu i umocnieniu się rzepy ścierniskowej należy ją obsypywać, oraz niszczyć chwasty między rzędami. Na mróz rzepa nie jest bardzo wrażliwa, może być więc później jak burak pastewny sprzątana. Plon korzeni rzepy ścierniskowej sięga do 250 q z hektara, a liści około 1/5 plonu korzeni. Rzepa ścierniskowa, jak i jej liście są dobrym pokarmem dla bydła. Przechowywać je można podobnie, jak i inne okopowe w kopcach.

Izby Rolnicze, jak również Komitety Pomocy dla powodzian, z pewnością poczynią starania o dostarczenie odpowiednich nasion dla gospodarstw zniszczonych powodzią.

Ludomir Ścisło.

HUMOR

Bardzo lubić

Żona jednego z kolonistów, wśród murzynów poszukuje bony do dziecka. O „białej" nie można ani marzyć, rozgląda się więc między murzynkami i wreszcie znajduje jedną dosyć sympatyczną. Chcąc ją zaangażować, zapytuje:

— Lubisz dzieci?

— Bardzo lubić — odpowiada murzynka — lecz tylko dobrze upieczone.

Na godzinie religji

Katecheta: — Ile jest grzechów głównych?

Uczeń: — Siedm.

Katecheta: — Wylicz mi je!

Uczeń: Pycha, obżarstwo, protekcja...

Katecheta:—Co? co? co? Protekcja?!!!

Uczeń: — A tak, proszę księdza katechety, mój ojciec jest w magistracie, to on najlepiej o tem wie.

Dziecięca logika

— Mamusiu, ja boję się spać sama— skarży się mała Hania. — Niech Marysia przyjdzie do mnie.

— Marysia musi obierać kartofle, córeczko. Ale nie bój się Haniu, nad tobą czuwa Anioł—Stróż.

— Jabym wolała mamusiu, żeby Marysia przyszła do mnie, a Anioł Stróż obierał za nią kartofle.

Kronika

KALENDARZYK TYGODNIOWY

Sierpień

(ma dni 31)

Kto na Bałtomieja będzie siał —
— zboże będzie miał

12 niedziela — Klary — Hilarji
13 poniedziałek — Hipolita — Kesjana
14 wtorek — Euzebjusza
15 środa — W nieb. N.M.P.
16 czwartek — Joachima, Rocha
17 piątek — Jacka, Juljanny
18 sobota — Firmina, Agapiła

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
12	4 g. 13 m.	19 g. 09 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
13	4 „ 14 „	19 „ 7 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
14	4 „ 16 „	19 „ 5 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
15	4 „ 17 „	19 „ 3 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
16	4 „ 19 „	19 „ 1 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
17	4 „ 21 „	18 „ 59 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
18	4 „ 22 „	18 „ 57 „	15 „ 38 „	— „ — „
Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 9 min. 46				

* * *

Pogadanki rolnicze

Ponieważ, choć z trudem, żniwa zostały już ukończone, trzeba się brać za inne roboty, których jest bardzo dużo. Poza innemi już teraz czas pomyśleć o wyborze ozimego ziarna do siewu. Jeśli mamy własne dobre odmiany, to warto przypomnieć, że tylko dobrze dojrzałe i odstałe w snopie nasienie, winno być przeznaczone na użytek, a przytem doczyszczone bez zarzutu i wymłynkowane z wielką troskliwością. Ponieważ rzadko się zdarza, abyśmy posiadali własne dobra pod każdym względem, przeto musimy się często zwracać do specjalnych zakładów hodowlanych by osiągnąć towar siewny wyborowy.

Około połowy sierpnia zaczynają się orki siewne. Wspominaliśmy już o potrzebie natychmiastowych podorywek, mówiąc, że kto normalnie gospodaruje, nie zostawia ściernisk uprawy.

Otóż też te uprawki — będą się zaorywać równo i porządnie, skiba się będzie sypac, a nie łamać, co bywa zawsze. gdy się zagon orze na raz, bez poprzedniego poruszenia ziemi. Konieczność wszakże jednorazowej orki zachodzi wtenczas, jeśli roślina poprzedzająca siew niepowychodzi bardzo późno z pola, a wiec po koniczynach nasiennych i po łubinach. Niema w tenczas innej rady, jak przejść pole po takim późnym sprzęcie kultywatorem i broną i zaraz potem orać. Niekiedy zdarza się, że ziemia bywa tak stwardniała, że kultywator nie poradzi, trzeba wówczas pele radłem na krzyż przejeżdżać.

POLOWANIE W SIERPNIU

Zgodnie z przepisami łowieckiemi obowiązującemi na terenie całego kraju z wyjątkiem województwa śląskiego, z dniem 15 bm. kończy się czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo.

Cietrzewie — koguty, cietrzewie — kury (w województwach wileńskiem, białostockiem, poleskiem, nowogródzkiem i wołyńskiem), jarząbki, pardwy, słonki, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi — gołębiarzy, krogólców, wron i srok.

Przez cały sierpień wolno polować na: sarny — kozły, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi oraz dziki.

BRACIA ROLNICY!

Do naszych serc puka nędza i głód naszych braci powodzian, którzy o chleb i wodę żebrzą niemym z rozpaczy głosem i osłupiałemi z przerażenia oczyma.

Mleka! — wołają półnagie, blade i chude ich dzieci, które przy piersiach swych matek umierają od zatrutego pokarmu. A krowy — główne ich żywicielki — nietylko mleka nie dają, lecz padają martwe z głodu i wycieńczenia.

Bracia Rolnicy! Czy wasze czułe serca mogą obojętnie patrzec na to królestwo nędzy, gdzie wszelkie życie zakrzepło w swym bólu i rozpaczy. Woda zabrała im wszystko. Woda porwała im chaty, chleb, gadzinę i narzędzia do pracy, a przyniosła im piasek, żwir i kamienie, a zostawiła im jeno cuchnącą padlinę, która zatruła studnie i rodzi morową zarazę.

Bracia Rolnicy! Jacyż Wy jesteście bogacze w porównaniu z tymi nędzarzami, którzy oprócz cierpienia i męki nic więcej na tym świecie nie mają. Boć przecież Wy macie dach nad głową, jecie ciepłą strawę, pijecie czystą i świeżą wodę, oddychacie zdrowem powietrzem i pracujecie na ukochanej przez Was ziemi. A oni — strzępy ludzkie... żywe trupy... Czyż pozwolimy na powolne ich konanie z głodu i pragnienia? Nigdy. Bo czyjeż serce mocniej odczuje nieszczęście rolnika, jeśli nie dobre serce jego brata od pługa? Czyjeż ręce szybciej pospieszą z pomocą ginącym z głodu rolnikom, jeśli nie spracowane ręce ich braci, oraczy ziemi karmiącej.

A więc do czynu. Niech każde Kółko Rolnicze, jako organizacja, złoży pewną, nawet drobną ofiarę na powodzian. Niech każdy członek Kółka Rolniczego weźmie czynny i żywy udział w akcji niesienia pomocy powodzianom. Wszyscy, chłop w chłopa stańmy ramię przy ramieniu i ochoczo zabierzmy się do zwycięskiej walki z głodem i zarazą. Bo taki jest rozkaz naszych serc i naszych sumień.

Niechaj mocarne skarby Waszego ducha ratują tych nędzarzy od morowego powietrza i śmierci głodowej. Niech żywioł Waszych serc pokona straszliwą klęskę rozszalałego żywiołu, który doszczętnie zrujnował wielkie obszary ziemi naszej. Bo Wyście — żywioł Pracy. Bo Wyście — żywioł Ofiar. Bo Wy — królowie Ziemi.

Dar Polskiej spółki obuwia Bata

Prezes Rady Ministrów, dr. Leon Kozłowski, przyjął wiceprezesa Rady Polskiej spółki obuwia „Bata", p. Tadeusza Karszo-Siedlewskiego, który w imieniu tej spółki złożył na ręce p. premjera 5.000 zł. i zadeklarował 200 par obuwia na rzecz ofar powodzi.

Z RADOMSKIEGO

Wykaz kwot wpłaconych do K. K. O. pow. radomskiego w Radomiu na r-k Pow. Kom. Niesienia Pom. Ofiarom Pow. w czasie od 23 do 28 lipca b. r.

Zarząd gm. Przytyk—100 zł, osada Przytyk — 50 zł., Kasa Gminna gminy Przytyk—15 zł, Kasa im. Stefczyka w Przytyku 15 zł., Koło L. M. K. w Przytyku — 25 zł, Gminny Kom. BBWR. w Przytyku—10 zł, Straż Poż. w Przytyku—10 zł., Zarząd gm. Zalesice—50 zł, Zarząd gm. Radzanów — 50 zł., Zarząd gm. Wieniawa—50 zł., Zarząd gm. Potworów — 100 zł, Zarząd gm. Skaryszów — 50 zł., Zarząd gm. Zakrzów — 50 zł., Zarząd gm. Wielogóra — 50 zł, Zarząd gm. Jedlińsk—50 zł., Kasa Poż. Oszcz. w Jedlińsku—20 zł, Zarząd gm. Białobrzegi —40 zł., Magistrat m. Wyśmierzyce—25 zł., Zarząd gm. Kuczki—50 zł, Zarząd gm. Stromiec — 50 zł., Zarząd gm. Kozłów 25 zł., Kasa Poż.-Oszcz. w Kozłowie—10 zł., Zarząd gm. Gzowice 25 zł., PCK. od Koła Młodz. w Skaryszowie—61 23 zł, I oddz. szk. powsz. w Piotrowicac — 14 zł., Zarząd gm. Orońsk—50 zł, Zarząd gm. Wierzbica—25 zł, Zarząd gm. Błotnice — 50 zł., Zarząd gm. Rogów—100 zł., Zarząd gm. Gębarzów—50 zł., Zarząd gm. Radom—25 zł., p. Jan Paszkowski—2 zł., Zarząd gm. Wolanów — 50 zł., Zarząd gm Wielogóra—55 zł.. LMK. w Bardzicach—5 zł., Gm. Kom. Pom. Powodz. w Jedlińsku — 40 zł., Wójtostwo gm. Radom—16 20 zł., wieś Żakowice gm. Kowala — 52.10 zł., Komunalna Kasa Oszczędności w Radomiu — 100 zł., Wydział Powiatowy pow. Radom— 500 zł., Pani Marja Winkler — 10 zł., Prac. K. K. O pow. Radomskiego w Radomiu—46 32 zł., Wieś Kol. Wacyn gm. Radom—8 50 zł, Wieś Janiszów gm. Radom—27.11 zł., Kol Prędocinek gm. Radom—7 32 zł, Wieś Stara Wola gm. Radom—22 80 zł., Wacyn gm. Radom—14.05 zł., Rajec Szlachecki gm. Radom—28.15 zł., Zarząd gm. Gzowice — 131.48 zł., Wieś Długojów— 32 zł., Wieś Kaptur gm. Radom—17.90 zł., Wieś Krzemień i Huta gm. Radom—13 zł., Wieś Józefów gm. Radom — 9 20 zł., Wieś Mleczna gm. Radom — 6.50 zł., Wsie Sadków, Natolin i Polesie gm. Radom—27.82 zł. zebrane w gm. Kozłów—110 zł. wieś Zachęta gm. Przytyk — 32.15 zł., Przytyk—23.20 zł, Zw. Strzelecki w Kaszowie — 18 23 zł, wieś Gzowice gm. Gzowice — 20.20 zł

Razem zł. 2 798 22.

Wykaz zebranej odzieży i obuwia na rzecz powodzian z terenu gminy Białobrzegi

10 kurtek męsk., 11 spodni, 7 kamizelek, 19 koszul męsk. 2 kaleson, 1 bluza męska drelich., 16 bluzek damskich, 20 sukien, 3 fartuchy, 9 koszul damsk, 1 majtki ciepłe, 1 stanik, 5 chustek na głowę (3 ciepłe), 1 chałka, 8 kurtek dziecin., 3 majtek dziecin., 4 koszulki dziecinne, 12 sukienek dziec., 4 fartuszki dziecinne, 1 stani-

czek dziecin., 1 majtki dla dziewczynki, 4 ręczniki, 2 prześcieradła, 2 kawałki płótna lnian. po 2 mtr., 1 kawałek sagatys na spodnie, 1 poduszka z piór 2 kalosze (boty), 2 pary obuwia męsk., 14 par obuwia damsk., 11 par obuwia dziecinnego, 8 okryć zimowych, 42 czapek, kapeluszy i czapek dziecinnych.

Z Białobrzeg korespondent nasz donosi o energicznej akcji i działalności Gminnego Komitetu Powodziowego. Za czas od 21 lipca do 3 sierpnia zebrano dzięki temu następujące ofiary z osady i gminy Białobrzegi na rzecz powodzian:

Na listy ofiar gotówką 477 zł. 12 gr. 825 kg. żyta po przeliczeniu na złote (12 zł. metr) 99 zł., 143 kg. mąki pytlowej po przeliczeniu na zł. (20 zł. m.) 28 zł. 60 gr., 80 kg. kaszy jęczmiennej po przeliczeniu na zł. (25 gr. kg.) 20 zł. 40 kg. fasoli po przeliczeniu na złote (30 gr kg.) 12 zł., 33 kg. słoniny po przeliczeniu na zł. (1 zł. 40 gr. kg.) 36 zł. 20 gr., 3 i pół (kg mydła po przeliczeniu na zł. (70 gr. kg) 2 zł 40 gr 12 i pół kg. chleba (15 gr. kg.) 1 zł. 80 gr., 228 sztuk odzieży, obuwia, wartości około 250 zł. Ogółem ofiar w gotówce i naturze na 937 zł. 12 gr.

Gotówkę 477 zł. 12 gr. przesłano do K.K.O. w Radomiu, słoninę, mydło, chleb i inne drobne towary kolonjalne wysłano paczkami żywnościowemi do Wierzbnika przez pocztę; zboże mąkę, kaszę fasolę, odzież, bieliznę i obuwie wysłano do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu

W II etapie począwszy od 4 sierpnia 1934 r. Gminny Komitet Powodziowy postanowił dołożyć wszelkich starań, celem zebrania zboża siewnego na rzecz powodzian.

Gmina Zajączków — powodzianom z pomocą

Akcja niesienia pomocy powodzianom w gminie Zajączków szybko postępuje naprzód

W lokalu szkolnym w Bukowcu, **gminy Zajączków** odbyło się zebranie orhanizacyjne Komitetu Gminnego Niesienia Pomocy Powodzianom.

W zebraniu wzięło udział 50 osób. W skład Komitetu Gminnego weszli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych.

Zebranie zagaił sekretarz gminy Zajączków p. Karol Maciejewski i po zobrazowaniu rozmiarów klęski powodzi, wezwał obecnych, by zebrani nie pozostali tylko na utworzeniu komitetu, lecz z całą energją przystąpili do pracy zbiórkowej na rzecz powodzian.

Następnie p. Maciejewski zaproponował zebranym by na przewodniczącego dzisiejszego zebrania zaprosić p. Antoniego Młodzianowskiego, administratora majątku Zajączków. Propozycję tę zebrani jednogłośnie przyjęli

Po wstępnem przemówieniu przewodniczący wezwał zebranych do wyboru Komitetu Gminnego.

Do Komitetu powołano następujące osoby: na prezesa — p. Antoniego Młodzianowskiego, na sekretarza — p. Karola Maciejewskiego, na skarbnika — Jana Gielego, rolnika i prezesa BBWR. w Bukowcu, członkowie: Jan Wiktorowicz z Tresty, Ignacy Składowski z Twardy i Antoni Tarnawski z Błogiego.

Aby ułatwić pracę Komitetowi, zebranie postanowiło dokonać wyboru po 2-ch członków z każdej wsi, którzy przy pomocy sołtysów będą dokonywać zbiórki ofiar, i po każdorazowem zamknięciu zbiórki, zebraną gotówke, czy też ofiary w naturze dostarczać będą do Gminnego Komitetu na ręce skarbnika p. Gielego.

Dotychczas akcja komitetu przyniosła na rzecz powodzian około 200 zł., jako rezultat dobrowolnych datków ludności z gminy Zajączków.

Trzeba wyjaśnić, że taka kwota będzie według uchwały komitetu wpływać co miesiąc przez cały rok.

Za energiczną pracę komitetu i zrozumienie skutków powodzi u ludności należy się specjalne wyróżnienie.

Ofiara na Powodzian

17 komp. Związku Strzeleckiego w Skaryszowie wpłaciła zł. 60 (sześćdziesiąt zł.) do K. K. O na r-k Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom.

Ze Skaryszowa donosi nam korespondent, iż w dniu 15.VII b. r. na stadjonie sportowym w Skaryszowie, odbyły się rozgrywki towarzyskie w w siatkówkę i koszykówke, miedzy drużynami: Strzelec Skaryszów i O. M. P. III ognisko Radom.

Rozgrywki ukończono z wynikiem: siatkówke 2 : 1 dla O. M. P. koszykówkę 14 : 10 dla O. M. P.

Naogół gra stała na dość wysokim poziomie.

Młoda i ambitna drużyna Z. S. Skaryszów pracowała szczerze i ofiernie, czego dowodem jest stosunkowo dobry wynik z tak silną drużyną jak drużyna O. M. P. i częste oklaski publiczności, nagradzającej w ten sposób młodych sportowców.

Mimo niesprzyjającej pogody zainteresowanie zawodami wśród miejscowej ludności było dość duże.

Po ukończeniu zawodów gości podejmowano wspólnym obiadem, urządzonym przez K-dę 17 kom. Z. S., przy wydatnej pomocy pań: Wandy Wilanowiczówny, Jadwigi Podrygelskiej, Marji Wolskiej i Janiny Kędziorówny.

Strzelecki.

Z Przytyka.

Ś. p. Stefanja Sobolewska

(wspomnienie pośmiertne)

Dnia 21 lipca r. b. w szpitalu Św. Kazimierza w Radomiu w kwiecie wieku, po dokonanej operacji, rozstała się z tym światem ś. p. Stefanja Sobolewska, nauczycielka. Ś p. Stefanja Soboleska, pełniła zaszczytną funkcje, Komendantki oddziału żeńskiego związku strzeleckiego w Przytyku, a jako jedna ze zdolniejszych komendantek Z. S. zoatała wysłana na kurs wyszkoleniowy do Gdyni. Chlubnie ukończyła go i pełna zapału i inicjatywy powróciła w dn. 5 lipca do swej umiłowanej pracy.

Bezlitosna śmierć, zgasiła przedwcześnie to młode życie, które płynęło żywym nurtem. Odeszłaś już od nas Stefanjo — by niewrócić! A Komendy wydanej przez Ciebie, już więcej nie usłyszymy! Stefanjo! Kwiaty, które złożone na Twej trumnie na pożegnanie a towarzyszące w drodze z Radomia do miejsca wiecznego spoczynku, niechaj będą wyrazem wielkiego bólu i żalu, który pozostał po Tobie wśród siostrzyc strzelczyń i Twych władz Strzeleckich.

Cześć Twej pamięci.

F. L.

Z Jedlińska donosi nam korespondent, iż na posiedzenie Rady gromadzkiej, gromady Jedlińsk, uchwalono co następuje:

„Z uwagi na ważność i doniosłość posiadania przez Państwo silnej floty handlowej i wojennej, bez której ekonomiczny rozwój i bezpieczeństwo Państwa jest wykluczone, Rada Gromadzka jednogłośnie uchwaliła dobrowolną składkę na Fundusz Obrony Morza w wysokości 5 proc. ogólnej sumy gminnego podatku wyrównawczego za r. 1934/35 przypadającej od Groma Jedlińska".

Na oryginalele właściwe podpisy.

Radzie gromadzkiej w Jedlińsku należy wyrazić słowa prawdziwego uznania.

Gmina Zakrzów na powodzian

Z Zakrzewa donoszą nam, iż na skutek akcji składania dobrowolnych ofiar, na rzecz ludności dotkniętej klęską powodzi w Małopolsce zachodniej i województwie kieleckiem w r. 1934, odbyła się kwesta na terenie gminy tutejszej i zebrano w gotówce od gromad następujące kwoty:

Gromada Zakrzew zaofiarowała 61 zł. 57 gr., gromada Jaszowice 20 zł. 15 gr., gromada Zatopolice 10 zł., gromada Milejowice 10 zł. 49 gr. gromada Bielicha 13 zł. 44 gr., gromada Taczów 20 zł., gromada Golendzin 13 zł. 94 gr. gromada Gulinek 56 zł. 40 gr., gromada Mleczków 13 zł. 80 gr., gromada Halinów 8 zł., gromada Natalin 15 zł. 55 gr., gromada Kierzków 19 zł. 78 gr. gromada Gulin 22 zł. 91 gr., gromada Zakrzewska-Wola 21 zł. 58 gr., gromada Chruslice 15 zł. 11 gr., gromada Nieczatów 13 zł. 26 gr., gromada Cerekiew 37 zł. 57 gr. Od Pracowników Zarządu Gminy 5 zł

Ogółem 378 zł 55 gr.

Powyższa suma wpłacona została do Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu, w dniu 30 lipca 1934 r. na rachunek powodzian pod kwit Nr. 3825.

Zakrzów na L.O.P.P.

Że jest zrozumienie obywatelskie w naszej gminie świadczy o tem jeszcze ofiarność, z jaką gromady wchodzące w skład zakrzowskiej gminy pośpieszyły na L.O.P.P. I tak:

Gromada Zakrzów zaofiarowała 6 zł. 80 gr., gromada Kierzków 2 zł. 14 gr., gromada Zakrzewska Wola 5 zł. 55 gr., gromada Bielicha 3 zł. 40 gr., gromada Halinów 1 zł. 60 gr., gromada Milejo-

wice 80 gr., gromada Taczów 5 zł. 34 gr. gromada Cerekiew 3 zł. 68 gr., gromada Zatopolice 3 zł. 18 gr., gromada Natalin 4 zł. 21 gr., gromada Golendzin 2 zł. 65 gr., gromada Mleczków 1 zł. 70 gr., gromada Gulin 4 zł. 63 gr. gromada Jaszowice 2 zł. 20 gr., gromada Chruslice 2 zł. 12 gr., gromada Gulinek 2 zł. 70 gr., gromada Nieczatów 35 gr. Razem 53 zł. 5 gr.

Z kwesty ulicznej zebrano 12 zł. 30 gr, od Zarządu gminy tytułem subsydjum 39 zł. Razem 51 zł. 30 gr.

Ogółem z terenu gminy Zakrzów zebrano 104 zł. 35 gr. które zostały wpłacone do Powiatowego Komitetu L. O. P. P. w Radomiu za pokwitowaniami.

Zakrzów na F. O. M.

Lecz nietylko na powodzian została przeprowadzona zbiórka. Zdając sobie sprawę z ważności i celowości Funduszu Obrony Morskiej, na terenie gminy zakrzowskiej przeprowadzono również zbiórkę i na F. O. M. Oto jej wyniki:

Gromada Zakrzów zaofiarowała 9 zł. 3 gr., gromada Natalin 2 zł., gromada Zatopolice 5 zł. 32 gr., gromada Bielicha 4 zł. 55 gr., gromada Gulin 3 zł. 74 gr., gromada Halinów 2 zł. 40 gr., gromada Cerekiew 2 zł. 50 gr., gromada Golendzin 2 zł. 36 gr., gromada Milejowice 1 zł. 98 gr, gromada Chruslice 2 zł. 30 gr., gromada Kierzków 1 zł. 57 gr., gromada Jaszowice 1 zł. 77 gr., gromada Gulinek 12 zł. 76 gr. Razem 52 zł. 28 gr.

Z rozsprzedanych znaczków na puszki zebrano 12 zł. 29 gr, z urządzonego przedstawienia amatorskiego przez Zjednoczony Związek Młodzieży w Zakrzowie 13 zł. 95 gr., z urządzonej zabawy tanecznej przez członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Zakrzowie 22 zł. 50 gr.

Razem z przebiegu uroczystości „Święta Morza" zebrano z terenu całej gminy kwotę zł. 101 gr. 2, która wpłacona została do K.K.O. w Radomiu na rachunek Funduszu Obrony Morskiej kwit Nr. 3826, z dnia 30.VII 34 r.

Z KOZIENICKIEGO

Klęska powodzi

W czasie, kiedy z Małopolski zachodniej dochodziły groźne wieści o powodzi, spoglądaliśmy z trwogą na królową rzek naszych Wisłę, na której lewym brzegu, na przestrzeni ponad 150 km. leży powiat kozienicki. Każdy przybór wody zaczyna się u nas w gminie obleskiej i gwałtownie podnosi się przy spływie Wieprza do Wisły pod Dęblinem. 17 lipca b r. zasygnalizowano pierwszy przybór wody na Wiśle. Natychmiast wydano zarządzenia do gmin przylegających do brzegów rzeki: obleskiej, górsko - puławskiej, sarnowskiej, sieciechowskiej, kozienickiej, świerżowskiej, trzebieńskiej i rozniszewskiej. Na wyznaczone posterunki powodziowe delegowano urzędników Starostwa i Wydziału Powiatowego z Kozienic. Na czele akcji przeciwpowodziowej stanął osobiście p. starosta kozienicki Czesław Kowalski, który bez względu na porę dnia i nocy kontrolował wykonanie zarządzeń ochronnych. 18 lipca b. r. przybór wody doszedł już do 2 m. 70 cm. ponad normalny poziom Wisły. W dniu tym, całe przestrzenie pól i wsi, znajdujacych się między wałem wiślanym a brzegiem Wisły, zostały zalane wodą. Pod wodą stanęły wsie: Łoje, Morolice Duże, Borki i Holendry kozienickie. Dnia następnego stan wody podniósł się do 3 m. 20 cm. Woda przelała się przez wał ochronny i zaczęła zalewać dalsze tereny. Wezwano do pomocy 28 p.p. z Zajezierza i 4 kompanje strzeleckie z letniego obozu D.O.K. I w Kozienicach, następnie ośrodek pracy Nr. 44 z Grabowa nad Pilicą i obóz pracy w Zajezierzu.

Przy końcu dnia tego, nad wieczorem, przybór wody wynosił już ponad 4 metry. 21 lipca b. r. wezwano jeszcze do pomocy 2 baon saperów z Puław, który skierowano do Brześć w gminie obleskiej. W nocy dosięgła woda punktu kulminacyjnego: 4 m. 18 cm. ponad powierzchnię normalną Wisły. Na przestrzeni 3 do 5 km. szerokim pasem płynęły mętne fale Wisły, niosąc na swoich grzbietach kopy zżętego zboża, zerwane płoty, dachy domostw i brogów. Pod naporem wody „puścił" wał ochronny od strony powiatu garwolińskiego, z prawego brzegu Wisły. W nieszczęściu tem, leżało szczęście okolic nadwiślańskich położonych na lewym brzegu. Fale wód przelewały się odtąd ku prawemu brzegowi i stawały się mniej groźnemi dla powiatu kozienickiego.

Mimo to pod wodą znalazły się uprawne pola, położone między wałem wiślanym, a korytem rzeki w kolonji Oleśniak, we wsi Jaroszynie, w Łęce, Opatkowicach, a dalej ku północy w Borku, Podmieściu, Kępie Bielańskiej, Kraskach Górnych, Nowych i Kraskach-Pasternaku, w Wilczkowicach Dolnych, Przewozie Tarnowskim, Holendrach Magnuszewskich, Dębowej Górze, Chmielowie Dolnym, Mniszewie, w Przydroczycach i Kłodnie.

W środkowej części powiatu zalane zostały pola w Samowodziu, Kępeczkach, Staszowie, Morolicach, Wólce Tyrzyńskiej, Przewozie, Wymysłowie i Wójtostwie.

Nadto z zalanych domostw musiano ewakuować 234 osoby i ponad stokilkadziesiąt sztuk inwentarza żywego. Ogółem powódź dotknęła około 50 domostw i około mórg uprawnych pól i łąk z czego żyta $337^{1}/_{2}$ mg., owsa 459 mg., kartofli 782 mg., okopowych $1692^{1}/_{2}$ mg. Pozostałe morgi morgi stanowią pastwiska łąki i częściowo pola, z których żyto zostało zebrane. Ogółem straty wynoszą 608 tys. 443 zł. Jeżeli zważy się, że Powiśle w powiecie kozienickim to niemal jedyny pas g l e b y urodzajnej na piaszczystym terenie powiatu, k l ę s k a powodzi uwypukli się dostatecznie i odbije się dotkliwie na wyżywieniu ludności całego powiatu. Ogrom klęski okazał się dopiero wyraźnie, kiedy woda w Wiśle poczęła opadać i odsłaniać zniszczoną zalaniem połać powiatu. Przepadły plony jare, jak również i plony ozime tam, gdzie nie zdążono ich wcześniej zebrać z pól. Zniszczone domostwa świecą szczerbami ścian i dachów. Naniesiony muł zatruwa powietrze; gnije w nim stłamszone zboże i rozkłada się padlina potopionego ptactwa domowego.

Charakterystycznym zjawiskiem jest że gdzie nie zdołano sprzątnąć zboża woda wymłóciła je doszczętnie, zabiera, jąc ziarno z kłosów. Ziemniaki poprostu znikły, rozpłynęły się w wodzie.

Obawiając się chorób epidemicznych wydano odpowiednie zarządzenia sanitarne, P.C.K. wypożyczył sprzęt sanitarny i oddał do dyspozycji lekarza powiatowego grono sanitarjuszek. Ludność zaopatrzono w doustną szczepionkę przeciwdurową prof. Besredki, którą rozdaje się darmo. Zorganizowano do raźną pomoc w wyżywieniu ewakuowanej ludności przy pomocy gminnych komitetów pomocy ofiarom powodzi. Na czele akcji tej stanął Powiatowy Komitet pomocy ofiarom powodzi. Zadanie Komitetu będzie niewątpliwie wdzięczne, ale równocześnie i dość trudne, jeżeli zważy się ubóstwo powiatu kozienickiego wogóle.

25 lipca zaczęła woda opadać i w sobotę, dnia 28 lipca b. r. ściągnięto posterunki przeciwpowodziowe na całym terenie lewego brzegu Wisły w powiecie kozienickim. Należy podkreślić z całym naciskiem, że akcja ratunkowa była wybitnie sprawna i prowadzona z całą energją. Powiat nasz, jest bodaj jedynym powiatem, którego wałów ochronnych powódź nie przerwała. Wszelkie szczeliny u podstawy wałów, „korkowano" energicznie i nieustępliwie. Dzięki tym niezmordowanym wysiłkom i pracy, trwającej nieprzerwanie dniem i nocą, uchroniono powiat od dalszych, straszliwych skutków powodzi. Pomoc w ludziach była wystarczającą, a co najważniejsze na czas przybyła. Ludność miejscowa do akcji przeciwpowodziowej odnosiła się nietylko z niechęcią **ale wprost wrogo**, co należy z całą stanowczością napiętnować. W jakiejś dzikiej zapamiętałości odnoszono się do sąsiadów a bliźnich swoich, którzy rozpaczliwie bronili swojego dobytku. Dopiero energiczna postawa policji państwowej, zniewalała tych ludzi bez serca i litości do jakiej takiej pomocy. Dziwnym zbiegiem okoliczności upór ludności w akcji ratunkowej wystąpił najjaskrawiej w tych gminach, gdzie z ambon kościelnych zamało głosi się o przykazaniu Chrystusowem miłości bliźniego, a raczej mówi się o czemś wręcz przeciwnem.

Skoro zostanie dokonane dokładne obliczenie szkód, a co niebawem nastąpi, nie omieszkamy do tej klęski powodzi w powiecie kozienickim jeszcze raz powrócić.

Brzóza. Doraźny gminny komitet pomocy dla pogorzelców w Brzózie nadesłał nam sprawozdanie szczegółowe ze swojej działalności, z którego wynika, że na rzecz pogorzelców w Brzózie zebrano w naturze: 21098 kg. zboża, 191 sztuka bielizny, 36 sztuk odzieży, 1705 kg. ziemniaków, 525 kg. mąki, 41 fur opału, 46 fur słomy, 85 kg. fa-

soli. W gotówce wpłynęło 615 zł. 24 gr. Przewodniczącą komitetu była p. Heydlowa Wanda, a sekretarzem p. Stanisław Fabisiewicz. Wszystkim tym, którzy pośpieszyli z pomocą na rzecz pogorzelców, składa komitet za naszem pośrednictwem staropolskie „Bóg zapłać".

Gródek. Z inicjatywy radnego gminnego Podsiadłego Władysława w dniu 31 maja 1934 roku odbyło się w Gródku pod przewodnictwem miejscowego sołtysa zebranie Rady Grodzkiej gromady Gródek-Stary. Na zebraniu tem omówiono budowę odcinka drogi gminnej, prowadzącej z Gródka w stronę Garbatki. Ponieważ droga ta jest piaszczysta i nie nadaje się do użytku, radny Podsiadło Władysław podał wniosek, aby na przestrzeni około 200 mtr. bieżących tej drogi położyć bruk spo sobem gospodarczym i gorąco zachęcał do jaknajszybszego zrealizowania tego wniosku. Rada gromadzka po wysłuchaniu przemówienia radnego Podsiadło Władysława jednogłośnie zgodziła się na budowę tej drogi, dając bezpłatnie pracę i kamienie brukowe w następującej ilości: do 10 morgów—1 metr., od 10 do 15 morgów — 1,5 mtr. i od 15 do 20 morgów — 2 mtr.

Ponieważ za Gródkiem położona jest wieś Zawada, która również korzysta z tego odcinka drogi, Rada Gromadzka postanowiła zwrócić się z prośbą do tamtejszej gromady o przyjście z pomocą w postaci dostarczenia pewnej ilości kamieni.

Równocześnie Rada Gromadzka wyłoniła Komitet budowy drogi do którego zaprosiła radnego Podsiadłego Władysława, sołtysa Gąsiora Walentego, Mazura Stanisława, Atrasika Jana z Gródka oraz Kowalczyka Adama z Zawady.

Na temże posiedzeniu Rada Gromadzka postanowiła zwrócić się do Wydziału Powiatowego w Kozienicach o przyjście z wydatną pomocą t. j. przydzielenie siły fachowej z Powiatowego Zarządu Drogowego, oraz udzielenie subwencji pieniężnej w granicach, przewidzianych w budżecie. Prośba ta została wysłana jeszcze w dniu 6 czerwca r. b.

Magnuszów. Wśród fali powodzi, jaka ogarnęła część kraju i spowodowała ogrom szkód i nieszczęścia, nizina powiślańska Magnuszowska spojrzała śmiało w oczy grożącemu niebezpieczeństwu. Sytuacja była b. groźna, rozszalały żywioł wodny wypełnił Wisłę po brzegi wałów ochronnych, na domiar złego w niektórych miejscach na wyrwach dawniejszych wylewów z przed 40 lat b. zagrożonych.

Patrzyliśmy śmiało z otuchą, bo mieliśmy świetnie zorganizowaną pomoc i pracę doświadczonych ludzi.

Pan starosta kozienicki Czesław Kowalski jeszcze 16 lipca delegował do nas urzędnika Starostwa p. porucz. rezerwy Antoniego Bratoszewskiego, który w imieniu p. Starosty zmobilizował wszelkie środki ochrony i zabezpieczenia wałów. Następnie, kiedy woda wezbrała 3 i pół metra ponad normalny poziom, kiedy w zagrożonych miejscach od ciśnienia i podmywania wody, poczęły zapadać się skarpy wałów, delegował p. inżyniera wojewódzkiego Ryżyckiego, zajętego robotami meljoracyjnemi w Rozniszowie, oraz wezwał do pracy oddział Ośrodka Pracy w Grabowie n/Pilicą p. kapitana — inżyniera Rudolfa Machały, w liczbie 100 ludzi.

Praca ofiarna, spokojna i skuteczna, celem zapezpieczenia wałów, trwała od 18 do 26 lipca, kiedy nareszcie woda zaczęła spadać.

Zostaliśmy ocaleni, a przyczyniły się do tego sprężyste zarządzenia pana Starosty, oraz ofiarna i fachowa praca delegowanych kierownikow robót wyżej wymienionych, to też nagrodą niech im będzie nasza wdzięczność i od serca płynące staropolskie „Bóg zapłać".

Oprócz tego ludność wyraża podziękowanie panu sędziemu Sądu Grodzkiego w Magnuszowie, Jerzemu Biriukowiczowi, który na wieść o groźnem niebezpieczeństwie dla ludności niektórych powiślańskich wsi osobiście wśród nocnej pory wziął udział w zbieraniu worków od ludności osady Magnuszowa, potrzebnych dla zabezpieczenia wałów ochronnych.

2 sierpnia rb. we wsi Ostrów, pod Magnuszowem, miała nocleg dęblińska grupa kajakowców, udająca się na spływ do Bałtyku — Gdańska i Gdyni.

O godzinie 3 po poł. przybyło 50 kajaków, prowadzonych przez 120 uczestków spływu ze Śląska, Lwowa, Krakowa Lublinie i P.W.L. z puszczy Białowieskiej.

Witali podpływających delegat pana Starosty Powiatowego Kozienickiego p. major rezerwy Dziadosz, oraz Zarząd miejscowego Oddziału L.M.K. w osobach: ks. Strzałkowskiego, majora Stanisława Skowrońskiego, St. Zapały i W. Waniewskiego.

Ludność wsi Ostrów chętnie udzieliła spływowcom noclegu na sianie w stodołach i artykułów spożywczych: jaj, mleka, chleba i t. p.; właściciel zaś góbr Trzebień — Magnuszów hr. Zamojski zaofiarował bezpłatnie 250 litrów mleka i owoców.

W miłym nastroju spożyto kolację, zaś do godziny 23 słychać było śpiew, gitarę i mandoliny, które przywieźli ze sobą goście.

O godzinie 8 m. 30 sierpnia wypoczęci kajakowicze, już przygotowani do dalszej drogi, opuścili Ostrów, oraz przedtem zaś przedefilowali w szyku przed żegnającym ich p. majorem rezerwy Dziadoszem i oddz. miejscowym L.M. i K.

P. major Dziadosz przemówił do zebranych, życząc im w imieniu pana Starosty Powiatowego oraz Organizacyj: P.W., Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny i Z.S. szczęśliwej podróży, podnosząc zasługi, jakie oddają Państwu, manifestując swe uczucia do morza, oraz siłę i sprawność.

Wyróżniały się kajaki: Państwowej Wytwórni Kajaków w Białowieży, udekorowane piękną rzeźbą zwierząt puszczańskich: żubra, jelenia, dzika, rysia i lisa.

Po smutnych przeżyciach groźby powodzi, dla miejscowego społeczeństwa to była miła atrakcja. *W. W.*

Z IŁŻECKIEGO

Przebieg powodzi na Krańcach pow. iłżeckiego

Teren gminy Chotcza pow. iłżeckiego, który wschodniemi granicami styka się z Wisłą, nawiedziła katastrofalna powódź

Dnia 16 b. m. już z rana widać było jak intensywnie przybiera woda na Wiśle, a dnia 17 zaczęto się obawiać przelania się wody przez wierzch wałów, względnie przerwania ich. Ażeby temu zapobiec miejscowe władze oraz ludność noc całą pilnie strzegli wałów naprawiając najgorsze miejsca. Jednak ten wysiłek okazał się bezskutecznym wobec wielkiego przypływu wody, która w następnym dniu wzniosła się do 65 cm. ponad wał. Dnia 18 b. m. o godz. 10 rano woda Wisły przedostała się przez wał chotecki, przerywając go równocześnie w kilku miejscach. Widok był wprost przerażający, kiedy spienione fale zaczęły zalewać urodzajne nadwiślańskie pola, a ludzie pracujący w polu z życiem uciekać musieli pozostawiając nawet wozy ze snopkami. Po przerwaniu wału woda zalała nietylko pola ale i okoliczne wsie i weszła do budynku Urzędu gminnego (sięgając wysokości 70 cm.) oddalonego o 2 km. od brzegów Wisły, znajdującego się w Chotczy Nowej. Również zalana została większa część wsi Chotczy Dolnej, część Chotczy Józefów, wieś Gniazdków, część folwarku Gniazdków, część kol. Białobrzegi oraz Kępa-Chałupki i Kępa-Jarentowska. Dwie ostatnie wsie znajdujące się na wyspach Wisły, najwięcej ucierpiały, ponieważ całe zostały doszczętnie zalane, a woda sięgała, aż pod strzechę chałup. Mieszkańcy powyższych wiosek chronili się na strychach, a dobytek trzymali na łodziach. Pierwszą pomoc przyniósł im miejscowy sekretarz Zarządu gminy K. Możdżeń przedostając się wśród niebezpieczeństwa, przy pomocy dwóch dzielnych strzelców-przewoźników, Stanisława Kuśmirskiego i Jana Zagożdżona na środek Wisły. Wielki zaś obszar pól Jarentowskich z trzech stron otoczony wałem, pozostał przy wielkim wysiłku od powodzi uratowany. Całą akcją ratowniczą nad obroną wału Jarentowskiego pola, prowadzili: wójt St. Janus, sekretarz K. Możdżeń przy pomocy miejscowego P.P.P., komendantów sąsiednich posterunków.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje post. Skwirowski. Również dzielnie spisał się podsołtys Witczak, oraz dwie kobiety, które nie posiadając ani skiby gruntu nakłaniały ludzi do obrony.

Cała wioska Jarentowskie pole broniła się z samozaparciem godnem podziwu. Nie brakowało nikogo na posterunku. Wszyscy społem i solidarnie trzymali się z uporem i przeciwstawiali szalonemu żywiołowi. Wieś została ocalona, choć i tu straty pozostały.

W kierowaniu akcją ratowniczą brał czynny udział insp. samorządu p. B. Borowy, który nie zważając na zburzone fale Wisły objeżdżał zagrożone odcinki wału. Z całem poświęceniem i od-

wagą udzielał się miejscowy proboszcz ks dr. Ptaszyński dowożąc żywność i niosąc słowa pociechy, przemęczonym obrońcom wałów, którzy wytrwale, bez przerwy przez 5 dni i nocy pracowali. Pomocy powodzianom udziela miejscowy Komitet gminny z własnych zbiórek i Komitet powiatowy. Najbardziej konieczną potrzebą jest dostarczanie karmy dla bydła, oraz żywności dla poszczególnych rodzin, którym dobytek woda zupełnie zniszczyła. Po częściowym spadku wody przystąpiono do obliczenia szkód jakie powódź wyprzedziła w tut. gminie. Według tych obliczeń woda zalała 1040 morgów uprawnych pól i 410 morgów łąki, szkody wynoszą około 140.000 zł. Dodać należy, że na terenie tut. gminy znajduje się 14 rodzin, którym woda całe ich mienie doszczętnie zniszczyła.

E. M.

Zebranie sprawozdawcze posła Wacława Długosza

W dniu 15 b. m. odbyło się w Wąchocku zebranie sprawozdawcze posła Wacława Długosza przy obecności około 250 osób.

Poseł Długosz w obszernem przemówieniu poruszył bieżące sprawy życia gospodarczego, samorządowego i politycznego.

Po przemówieniu posła odbyła się dyskusja, w której p. Derlatka uskarżał się na wadliwy system ściągania należności sekcyj maszynowych, p. Anyst i Gonerski na uciążliwości Ubezpieczalni Społecznej i inni, poruszając zubożenie wsi, obciążenia i ceny artykułów przemysłowych i monopolowych, oraz sprawę wykonania ustawy wodnej.

Na zebraniu przewodniczył prezes komitetu p. Stanisław Mucha.

Tegoż dnia odbyło się zebranie członków Bloku, na którem omówiono sprawy organizacyjne.

Z KIELECKIEGO

Posiedzenie komisji gospodarstwa kobiecego izby rolniczej w Kielcach

Pod przewodnictwem prezesa izby posła T. Kozłowskiego odbyło się posiedzenie komisji gospodarstwa kobiecego łącznie z przewodniczącemi tow. org. K. G. W.

W posiedzeniu również wzięła udział przedstawicielka centralnej organizacji K. G. W. p. A. Ciemniewska.

Zebranie to zwołane zostało celem zajęcia stanowiska i wyjaśnienia sytuacji, jaka się ostatnio wywiązała na terenie kół gospodyń wiejskich. Wobec powzięcia przez radę woj. organ. K. G. W. uchwały w kierunku przystąpienia do nowopowstałej ogólno polskiej organizacji pod nazwą „Łączność Polsk. Związków Gospodyń Wiejskich", która to organizacja ma na celu zjednoczenie samodzielnych wojewódzkich związków K. G. W. rada woj. kieleckiego została ze względów statutowych rozwiązana przez C. T. O. i K. R. Wobec stanu rzeczy i wytworzonej w terenie dezorjentacji co do kierunku form organizacyjnych izba, która z mocy samych przepisów ustawodawczych powołana jest do organizowania zawodu rolniczego i nadzoru nad organizacjami dobrowolnemi, widziała się zmuszoną do interwenjowania w tej sytuacji.

W tym celu izba zwołała wspomniane na wstępie zebranie, na którem powzięte zostały uchwały w tej sprawie. I tak postanowiono, aby na czas przejściowy t. j. do chwili zwołania woj. walnego zjazdu K. G. W. powierzyć kierownictwo i nadzór nad pracami kół gospodyń w terenie komisji gospodarstwa kobiecego, przekazując jej jednocześnie wszelkie akta, dotyczące wojew. org. K. G. W. Powierzono również wszystkim przewodniczącym pow. org. K. G W. dalsze sprawowanie swych dotychczasowych funkcyj.

W ten sposób, izba za pośrednictwem swego organu, zapewniła kołom gospodyń normalne warunki pracy na najbliższy okres t. j. do chwili, w której wojewódzki zjazd K. G. W. poweźmie decyzję ukształtowania swych form organizacyjnych.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Z gminy Rusinów. Dnia 27 lipca 1934 roku został zorganizowany Komitet niesienia Pomocy Powodzianom w skład którego weszli; Prezes ks. Juljan Dusiński, wiceprezes Konstanty Bernas, skarbnik Jan Śledź, wiceskarbnik Michał Hałas, sekretarz Franciszek Krzyważnia oraz Paweł Szczepaniak, Gabryel Skałban i te osoby stanowią komitet wykonawczy — ścisły, zaś do pełnego komitetu weszli wszyscy członkowie Rady gminnej i Zarządu oraz sołtysi. Na posiedzeniu Komitetu uchwalono przyjść z pomocą powodzianom zbierając po jednym kilogramie żyta z morgi od rolnika. Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe zawody wolne i pracownicy umysłowi będą opodatkowani w myśl wytycznych danych przez Komitet Powiatowy.

Dnia 29 lipca 1934 r. na specjalnie zwołanej sesji sołtysów, gdzie ani jednego nie brakowało, była omawiana sprawa niesienia pomocy powodzianom i kiedy w treściwych słowach sekretarz Bernas przedstawił tę sprawę sołtysom i uchwałę komitet gminnego, samorzutnie sołtysi zwrócili się do pracowników gminnych, aby im sporządzić listę ofiar na którą chcą obecnie złożyć to, co mogą.

Po sporządzeniu listy tej jeden z sołtysów biorąc ją z ręki sekretarza podszedł do Wójta z prośbą o zapoczątkowanie, następnie podszedł do obydwóch sekretarzy i sołtysów Doraźna zbiórka wykazała się sumą 49 zł. 50 gr. w poszczególnych sumach: Wójt i sekretarze po 5 złotych, sołtysi każdy po 1 złotym oraz dodatkowe jeden z panów sekretarzy udał się do dworu gdzie mu złożono 15 zł. 50 gr. a zebraną kwotę wpłacono do K. K. O. Opoczno na r/k powodzian.

Dając to krótkie sprawozdanie, z dumą mogą podkreślić, że gmina Rusinów zawsze stoi na należytym stopniu uspołecznienia, wobec czego ja, jako jeden z tych sołtysów ośmielam się wezwać pp. Wójtów i Sekretarzy, Sołtysów i wszystkich pracowników gmin powiatu Opoczyńskiego i Radomskiego, aby z naszej gminy wzięli przykład i poszli naszemi śladami.

Sołtys kol. Sady *Walenty Indyka.*

Oto tak pracują...

Dumne jest nasze miasto z Oddziału Związku Strzeleckiego w Opocznie. Oto w ostatnich czasach odniosło zwycięstwo w zawodach sportowych na dorocznem święcie P. W. i F. W. w Spale, zdobywając czwarte miejsce wśród 20 biorących udział zespołów. Łatwo więc z tego wywnioskować, że rozwój Zw. Strzeleckiego w Opocznie posuwa się naprzód w szybkim tempie. Młódź strzelecka nie zna przeszkód, trudności, których nie pokonałaby przy dobrej, silnej woli. Miło jest popatrzeć na rwące pełne nastroju i fantazji życie tej organizacji. Mają swoją świetlicę, gdzie w każdy wieczór zasilają ducha i umysł, bądź lekturą, bądź referatami, bądź pogadankami, bądźto wreszcie słuchaniem radja. Posiadają salę imprezową, gdzie od czasu do czasu urządzają akademje, amatorskie przedstawienia i zabawy. Na tem jednak nie poprzestają. Zw Strzelecki w Opocznie wskazuje społeczeństwu, że jest placówką o wysokiej doniosłości i wartości kulturalno-społecznej. Każdy bowiem młodzieniec może w świetlicy mile i pożytecznie spędzać czas młodości, hartując się w cnotach obywatelskich. W tym więc kierunku Zarząd z p. Łukomskim vicestarostą na czele nie szczędzą ni czasu, ni trudów, ni zabiegów.

Bolączką odczuwaną przez brać strzelecką jest brak pianina w świetlicy, któreby ułatwiło prowadzenie chóru i urządzanie różnych imprez.

Sprawą tą zainteresował się prezes Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, p. Józef Januszewski, rolnik ze wsi Zachorzów, któremu szczególnie leży na sercu wychowanie młodzieży w kierunku umiłowania Państwa. Złożył więc na ten cel 20 zł. Przykład napewno zachęci naszą inteligencje do poparcia kulturalnych zabiegań Zw. Strzeleckiego.

Dalsza akcja Pow. Komitetu Pomocy powodzianom

W lokalu Magistratu w Opocznie odbyło się zebranie Mieskiego Komitetu Pomocy powodzianom pod przewodnictwam p. komisarza Tadeusza Jacuńskiego. Komitet omówił sposób przeprowadzenia akcji zbiórek dla powodzian na terenie miasta i powiatu. Następnie upoważnieni zostali członkowie Komitetu do przyjmowania zgłoszeń od chętnych ofiarodawców na rzecz powodzian.

Z Białaczowa

W celu przyjścia z pomocą powodzianom Komitet w Białaczowie powziął inicjatywę i urządził kwiatek uliczny oraz wielki wieczór artystyczno-muzyczny.

Dochód osiągnięty w kwocie zł. 352,22 wpłacono do Kasy Komunalnej Oszczędności w Opocznie na powodzian.

Pozatem ma być rozpoczęta zbiórka zboża w wysokości 2 kg. z morgi. Zbiórka ziemniaków odłożona została na jesień.

Z OPATOWSKIEGO

Utworzenie Powiatowego i Gminnych Komitetów Pomocy dla Powodzian

W dniu 25-go lipca 1934 roku zostało zwołane zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, na którym omówiono sposób zbierania ofiar, ustalono normy dobrowolnego opodatkowania się na rzecz powodzian i dokonano wyboru Komitetu Powiatowego. Na czele Komitetu stanął p. Starosta Józef Wodnicki. Prezydjum Komitetu ukonstytuowało się następująco: Wiceprzewodniczący — p. Wicemarszałek Senatu Zygmunt Leszczyński i p. Dr. Bohdan Gliński, Członkowie — p. Poseł Wróbel Paweł, p. Łempicki August, Grzebień Franciszek, Konarski Jan i Oficjalski Andrzej, Sekretarze — Rogowski Franciszek i Kowalik Stanisław.

Dla zapewnienia jaknajdalej idącej sprawności Komitetu powołano Sekcje: propagandową, aprowizacyjną, finansową i darów w naturze. Przewodniczącymi sekcji zostali: p.p. Byczkowski Tadeusz — rejent, propagandowej, Jagodziński Karol — dyrektor K.K.O. finansowej, Jan Konarski — prezes Związku Ziemian, sekcji darów w naturze i August Łempicki — ziemianin, sekcji aprowizacyjnej. Każda z powyższych sekcji pracuje oddzielnie, posiada własnego sekretarza — stale pozostając w kontakcie z Prezydjum Komitetu Powodziowego, który nadaje kierunek prac i wytyczne wszystkim sekcjom i Komitetom Lokalnym. Na terenie całego powiatu powołano do życia Komitety Gminne.

Doraźna pomoc Opatowa — woj Krakowskiemu

W pierwszych dniach klęski powodziowej na terenie Małopolski-Zachodniej z inicjatywy działaczy Blokowych na terenie miasta Opatowa, został zorganizowany pod przewodnictwem Burmistrza miasta Opatowa Jerzego Orzechowskiego — Miejski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, który przeprowadził doraźną zbiórkę na rzecz powodzian i zebraną sumę 600 złotych przekazał do dyspozycji Wojewódzkiemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi w Krakowie.

Uroczysty obchód 20-lecia wymarszu Kadrówki

Z inicjatywy Oddziału Związku Strzeleckiego w Opatowie odbył się w niedzielę dnia 5 sierpnia 1934 r. uroczysty obchód 20 lecia wymarszu Kadrówki. Uroczystość rozpoczęła się pochodem wszystkich organizacyj przed pomnikiem Topór-Zwierzdowskiego na wzgórze za Gimnazjum, gdzie odbyła się właściwa część uroczystości, na program której złożyły się: Raport, rozpalenie ogniska i podniesienie flagi, Odczytanie rozkazów I Komendanta Głównego Z. S. Józefa Piłsudskiego, oraz obecnego Komendanta Z. S. Apel Kompanji Kadrowej i miejscowych poległych, przemówienia okolicznościowe, ślubowanie, w uroczystości wzięła udział doskonała orkiestra Zakładów Nstrowieckich.

Klęska powodzi

Powódź dotknęła powiat Opatowski na dwóch terenach — w południowo-wschodniej części graniczącej z Wisłą i północno-wschodniej części graniczącej z Wisłą i północno wschodniej części powiatu, przez który przepływa rzeka Kamienna. Zalany obszar przez Wisłę wynosi 1.560 ha. Na terenie trzech gmin: Czyżów-Szlachecki, Julianów i Lasocin 9 gromad doznało strat w plonach, ogólnej wartości 355.994 złotych, przyczem 1043 gospodarstw uległo częściowo zniszczeniu. Mniejsze stosunkowo straty spowodował wylew rzeki Kamiennej — Zalany obszar 10-u gromad na terenach gmin Ruda-Kościelna, Bodzechów i Kunów wynosi około 1.000 ha. Straty w plonach poniesione na tym terenie obliczono na 88.100 złotych, poszkodowanych zostało 523 gospodarstw.

Unieważnia się zagubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Radomskiego Nr. 1708 na zł. 50. — wydany staniałabowi Jerskiemu s. Jana.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.